

NOWY

KATOWICE
UL. MISŁĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10gr

ZAS

REPREZENTACJE:

BIELSKO, Katowice 1, tel. 29 34
803-10 MISC. Gosińska 12, L. 6-42
CIESZYN, ul. Mickiewicza 12, 30
RYBNIK, Miłobędzka 12, 30
TARNOWSKIE GÓRY, L. 12-1111

Min. Beck w Wilnie u Marszałka Piłsudskiego

We wtorek wieczorem wyjechał do Wilna p. minister spr. zagranicznych Beck.

Wezował przybył do Wilna z Piłkiewiczem Marszałek Józef Piłsudski.

Eskadra hydroplanów włoskich odleciała z Irlandji do Islandji

LONDONDERRY. 5.6 — Eskadra hydroplanów włoskich wystartowała dziś o godz. 1-3ej w kierunku Islandji.

LONDYN, 5. 7. Według otrzy-

ski.

W Wilnie ma się odbyć narada p. Marszałka z min. Beckiem o aktualnych zagadnieniach polityki zagranicznej.

many tu wiadomości, gen. Balbo przed powzięciem decyzji co do podjęcia lotu do Ameryki studiował pilnie biuletyn meteorologiczny.

„Wampir” pod Łowiczem Serja morderstw seksualnych

W okolicach Łowicza w ostatnich czasach dokonano kilku zagadkowych morderstw kobiet. W toku dochodzenia policyjnego wyszło na jaw, że zbrodnie miały tło seksualne.

Ostatnio znów ofiarą padła niejaka Aleksandra Perzyna, 17-letnia mieszkanka wsi Niedźwiadek pod Łowiczem, która została zniewolona, a następnie uderzeniem żelaznego pręta usiłowana ją zamordować.

Niedawno w tajemniczych oko-

licznościach ofiarami zbrodniarza łowickiego padły niejaka Brzezińska i Kucharkowa, które po zniewoleniu zostały zamordowane w polu.

W poszukiwaniu za tajemniczym zbrodniarzem wszczęto energiczne śledztwo. Władze śledcze są już podobno na tropie potwornego zbrodniarza.

Karol Radek w Warszawie

Dziś przybywa do Warszawy z Moskwy Karol Radek — redaktor naczelny działu polityki zagranicznej gazety „Izwestia”.

Red. Radek przybywa z rewizytą do redaktora naczelnego „Gazety Polskiej” posła Miedzińskiego, który w pierwszych dniach maja r. b. bawił w Moskwie.

Mandżurja kupuje kolej wschodnio-chińską

TOKJO, 5. 7. Przedstawiciele państwa Mandżurskiego oświadczili, że skłonni są zapłacić 50 milionów jenów za ustąpienie praw sowieckich do wschodnio-chińskiej linii kolejowej.

Na urlop... do Brazylii

LONDYN, 5. 7. — Minister Spr. Zagranicznych Anglii, Simon, uda się 15 b. m. w podróż do Brazylii w celach wypoczynkowych.

Pomogło aresztowanie dyrektorów Zakłady Donnersmarcka ruszają

KATOWICE, 5. 7. — P. wojewo-

da Grażyński przyjął p. Donnersmarcka w sprawie dokonanej przez zarząd jego dóbr zamknięcia kopalni.

W wyniku konferencji obie kopalnie „Blücher” i „Donnersmarck” zgodnie z zarządzeniem komisarza demobilizacyjnego, mają być uruchomione ponownie w poniedziałek.

750 milionów litrów wódki Spożycie w Stanach Zjednoczonych

WASZYNGTON, 5. 7. Zdaniem kół urzędowych prohibicję w Stanach Zjednoczonych uważać należy za zniesioną.

W składach rządowych znajduje się obecnie 50 milionów litrów wódki, przeznaczonych do sprzedaży.

Nie pokryje to jednak zapotrzebowa-

nia rynku wobec czego dopuszczone będą do sprzedaży importowane wyroby zagraniczne, obciążone akcyzą w wysokości jednego dolara od litra.

Oczekiwać należy znacznego importu wódki, bowiem spożycie jej w roku 1917-ym, poprzedzającym wprowadzenie prohibicji wyniosło ok. 750 milionów litrów.

10-dolarowe napiwki dla służących Tak żyją i używają magnaci przemysłowi

W Polsce zgarniają majątki -- ale wydawać „wstydzą” się.. przed bezrobotnymi

Przed kilkoma dniami mieliśmy możność zetknąć się, z racji pewnej delikatnej sprawy,

z b. służącą jednego z zamieszkałych stale na Śląsku zagranicznych baronów przemysłu,

która w trakcie rozmowy nie tała wielkiej rozrzutności swych chlebobawców, wydających na siebie, jak na kryzysowe czasy,

olbrzymią fortune.

Na przyjęciach, które dość często urządzała, podawano na stół przekąski, po które w wielkiej tajemnicy wyjeżdżano do... Bytomia, ponieważ frykasów takich nie można było nabyć w Katowicach.

Wszystko to dla dogodzenia delikatnym podniebieniom gości i gospodarzy, którzy i bez gości niczego sobie nie odmawiali, byle tylko dogodzić smakowi i upodobaniom zagranicznym.

Ciekawie wyglądała u naszych „etrangerów” kwestia napiwków. Jedni dawali

„dorecznie” po 3 do 5 dolarów,

(a jakże, u naszych baronów węglowych obowiązuje waluta zagraniczna), byli również i tacy hojni, którzy

nie skąpili i 10 dolarów

w jednym banknocie.

Informatorka nasza przyznała się, że w okresie „dobrej koniunktury” t. zn. gdy bywały częste odwiedziny i przyjęcia — zarabiała miesięcznie od

50 do 120 dolarów.

Ostatnio jednak popsuło się trochę, bo państwo wyjeżdżało często zagranicę, aby wydając pieniądze w kraju

nie drażnić bezrobotnych,

bo to — jak się wyrażali — diabeł nie spi.

Tysiące ludzi pozbawia się pracy i chleba

dla tłustych posad i „ciężkich ga-

i tantjem

dyrektorskich po to, aby panowie ci musieli wyjeżdżać zagranicę dla tem spokojniejszego wydawania złupionego w Polsce i przez robotnika polskiego krwawo zapracowanego grosza.

Tysiące ludzi mrze z głodu i nędzy dlatego, że jakiś rabuś dyrektorski posiada w kieszeni wieloletni kontrakt,

)*:(

Wyjazd P. Prezydenta Rzplitej Urlop na morzu na „Gdyni”

Wezwał o g. 8 m. 45 rano, zegnany na dworcu przez członków rządu i przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, odjeżdżał z Warszawy Pan Prezydent Rzeczypospolitej, udając się na wypoczynek nad morze polskie.

Pan Prezydent spędzi wypoczy-

nek na pełnym morzu na statku „Gdynia”.

)*:(

Pakt wschooni w obronie przed Niemcami i Japonją

LONDYN, 5. 7. „Times” omawiając zawarty między Sowietami i ich sąsiadami, a w tej liczbie i Polską pakt, stwierdza, że dwoma krajami, przeciwko którym zawarta konwencja ma zabezpieczać, są Japonja i Niemcy. Związek sowiecki, o ile byłby uwikłany w konflikcie na Dalekim Wschodzie, mógłby obecnie być pewnym, że jego sytuacja nie zostanie wykorzystana przeciwko niemu na zachodzie podobnie sąsiedzi Rzeszy w razie wciągnięcia ich w konflikt przez hitlerowców, nie będą mieli powodu do obaw, że Rosja sowiecka zechce wyciągnąć korzyści z

tego konfliktu. Pakt przyczyni się do utrwalenia pokoju w Europie.

Zastanówmy się trochę...

Nie wtykać nosa, gdzie was nie proszą

W angielskiej Izbie Gmin zgłoszono interpelację, która musi się zainteresować.

Posel Night zapytał ministra spraw zagranicznych, czy rząd angielski jest jeszcze przekonany, że na terytorium byłej Małopolski Wschodniej powinna być wprowadzona autonomia.

Reprezentant ministra spraw zagranicznych odpowiedział, że rząd angielski nie zmienił swoich przekonań, nie uważa jednak chwili obecnej za odpowiednią do poruszenia tego zagadnienia wobec rządu polskiego.

Tak to sobie gaworzą w swoim parlamencie panowie Anglicy. Tak to nie mając innych zmartwień, troszczą się o wewnętrzne sprawy innych państw i narodów. Tak to sobie interpelują, repetują i bardzo być może, iż przy tej sposobności do wiadują się, że Polska nie leży w Małej Azji, jak to swego czasu sadił eksceleńcia Lloyd George.

No, ale dość żartów. Sprawa jest na to za poważna.

A więc. Przedwzyskiem zastrzegamy się stanowczo, że nie mamy zamiaru poruszać ani przesądzać sprawy tejże własnie autonomii. Jest to sprawa między rządem polskim a Ukraińcami. I nikim więcej.

Natomiast odeprzeć musimy równie stanowczo, wszelkie mieszanie się panów Anglików do naszych spraw wewnętrznych.

Co to znaczy? Co pana Nighta lub podsekretarza stanu ministerstwa Wielkiej Brytanji upoważnia do roli niańki w stosunku do Polski? Odkąd to w parlamentach narodów europejskich porusza się czysto wewnętrzne zagadnienia innych państw? Czy poto są parlamenty?

Cóżby powiedzieli wielce szanowni reprezentanci narodu angielskiego, gdyby w naszym Sejmie zgłaszano interpelacje dotyczące różnych zagadnień wewnętrznej polityki Wielkiej Brytanji?

Gdyby tak naprzykład zapytano się, o to, co się dzieje w Indjach, dlaczego i jakim prawem?

Czy można sobie wyobrazić burzę, któraby wtedy w Anglii wybuchała?

A może panowie posłowie angielscy rzeczywiście nie mają nic innego do roboty i poczynają z nudów wtykać swoje noski do różnych spraw innych narodów?

Zazdrościlibyśmy im tego, ale wiadomo dobrze, że jest inaczej. Napewno znalazłoby się zajęcie dla pana Nighta, gdyby zechciał się rozglądać po swoim trzeszczacem w spojeniach imperjum, w którym pół miljar

ludzi nie chce już pracować na dostojnych synów Albionu.

A może to takie dobre serce? Takie czule serce panów

Night et Co? Ale ciekawe jest naprzykład, czy też ci i podobni panowie też interpelowali, gdy ich rodacy głodem zamorzyli

Wojna o... trochę węgla Najpierw popili — potem się pobili

Przysłowie: „Kto się lubi — ten się czubi” znaleźć może zastosowanie w wypadku, jaki miał miejsce onegdaj wieczorem w Welnocu.

Zamieszkali w domu Nr. 114 przy ul. Biedera Janociński, Machura i Broll — jak się to mówi — zalali sobie robaka tak dokumentnie, że z wielkiej przyjaźni doszło między nimi do bijatyki.

Awanturze, która rozegrała się w podwórzu domu, przyglądali się

z zainteresowaniem sąsiedzi, dopingujący nawet przeciwników przeciw sobie.

W wyniku tej bóli odnieśli lekkie zezdraśnięcia, z wyjątkiem Janocińskiego na którym ostatecznie skupiła się złość dwu pozostałych, tak że musieli oni na szereg dni ulokować się na łożu boleści.

Jak ustaliła policja przyczyną miało być nieporozumienie na tle podziału węgla z odkrywki.

burmistrza Corku. bohaterskiego bojownika o wolność Irlandji.

Nie, panowie. My to sobie wyprasamy.

I nie wątpimy, że rząd polski wyciągnie z tego konsekwencje i powie rządowi angielskiemu co myśli o tego rodzaju „opiece”.

Ciekawi nas jeszcze jedno.

Wiadomo przecież dobrze, że skoro jakiś nieproszony intruz poczyną się wdierać w prywatne sprawy innego człowieka, to w najlepszym wypadku wyprasza się go za drzwi.

Czy o tem nie wiedza dumni ze swoich swobód konstytucyjnych i ze swojej dżentelmenerji pp. Anglicy?

Jak przyjmowano kpt. Skarżyńskiego w Argentynie

Wizyta u Prezydenta -- Święto lotnicze -- Dar od wychodźstwa

Korespondent P.A.T. w Buenos Aires nadesłał pocztą lotniczą następujące szczegóły pobytu kpt.

Skarżyńskiego w Argentynie. Przed odlotem kpt. St. Skarżyńskiego z Buenos Aires do Brazylii, prezydent Republiki, generał

A. P. Justo udzielił mu specjalnej audiencji, interesując się wysoce dokonanym przez niego lotem i życząc mu dalszych sukcesów.

Kpt. Skarżyńskiemu towarzyszył minister pełnomocny R. P. w Buenos Aires p. Władysław Mazurkiewicz.

Na cześć naszego lotnika odbyły się na lotnisku „El Palomar” zbiorowe ćwiczenia całych flotylli samolotów wojskowych argentyńskich.

Szef lotnictwa wojskowego, gen. Angel M. Zuloaga, wydał na cześć kpt. Skarżyńskiego przyjęcie, na które przybyli oprócz ministra pełnomocnego R. P. przedstawiciele rządu argentyńskiego i wojsko

wości. W przeddzień odlotu odbyła się w lokalu banku polskiego P. K. O. wzruszająca uroczystość wręczenia kpt. Skarżyńskiemu daru wychodźstwa polskiego z Argentyny.

W otoczeniu licznie zebranych przedstawicieli towarzystw i organizacji polskich, prasy polskiej, oraz członków kolonii, dyrektor P. K. O. wręczył kpt. Skarżyńskiemu

książeczkę oszczędnościową

wymienionej instytucji na sumę 1.000 pазów argentyńskich, złożoną mu w upominku przez wychodźstwo polskie w Argentynie.

Dyrektor banku polskiego P. K. O. wygłosił przy wręczeniu daru kolonii polskiej przemówienie, w którym podkreślił zasługi kpt. Skarżyńskiego dla Polski i dla wychodźstwa polskiego w Argentynie.

którego autorytet podniósł i wzmo

nił. Kpt. Skarżyński wzruszony do głębi dziękował dyrektorowi E. Baczkowskiemu w serdecznych słowach, wyrażając jednocześnie gorące podziękowanie wychodźstwu polskiemu w Argentynie za wszystko co uczyniło dla niego od chwili jego przylotu do Buenos Aires.

Pogrzeb ś.p. prof. Drabika odbył się wczoraj

Wczoraj o godzinie 11.15 rano odbyło się w kościele św. Karola Boromeusza wyprowadzenie zwłok ś.p. Wincentego Drabika do katakumb na cmentarzu Powązkowskim. Udział w pogrzebie wzięli przedstawiciele władz rządowych i samorządowych, sztuki oraz liczne grono artystów scen warszawskich, oraz wychowanków Zmarłego ze Szkoły Sztuk Pięknych. Na cmentarzu śpiewał techniczny chór pracowników teatralnych pod kierunkiem p. Badowskiego. Mszę żałobną celebrował oraz dokonał wyprowadze

nia zwłok ksiądz prałat Stefański, rektor kościoła Karola Boromeusza, w asyście ks. kanonika Pogorzelskiego i ks. Wołowskiego.

Zwłoki na cmentarzu żegnali: nac. Zawistowski, który wspomniął o odznaczeniu Zmarłego już po śmierci przez P. Prezydenta Rzplitej Złotym Krzyżem Zasługi, rektor Akademii Sztuk Pięknych prof. Pruszkowski, imieniem Zw. Autorów Dramatycznych p. Miłaszewski, oraz w imieniu ZASP-u p. Bonecki.

Strasza katastrofa samochodowa Pasażerka zabiła dyszlem wozu meblowego

Wczoraj o godz. 2-iej w nocy na ul. Grochowskiej w Warszawie przed domem Nr. 91, nastąpiło tragiczne w skutkach zderzenie drożki samochodowej z wozem do przewożenia mebli.

Około godz. 2-iej w nocy z postoju drożek samochodowych na rogu Al. 3-go Maja i Nowego Świata wyjechała drożka samochodowa Nr. 2849, prowadzona przez szofera Bronisława Galiwlika (Moldawska 45) wraz z pasażerami — jakimś mężczyzną i kobietą.

Szofer, który był prawdopodobnie pijany, w chwili, gdy samochód znalazł się na ul. Grochowskiej — nie zauważył wozu meblowego firmy „B-cia Chotomscy” (Wronia 2), jadącego z Wawra i całą siłą wjechał na konie.

Skutki zderzenia były straszne: ude

dzeniem dyszla, który przebił przód samochodu, zabiła została pasażerka Kazimiera Walczak (Targowa 49), szofer lekko ranny. Ranne zostały również obydwie konie, z których jeden został później dobity przez policjanta.

Jadący wozem woźnica, Michał Dąbrowski (Winnicka 4), oraz robotnicy: Jan Brzeziński i Stanisław Tuszyński, wyszli bez szwanku. Pasażer, towarzyszący Walczakównie, natychmiast po katastrofie, przerażony wyskoczył z samochodu i zbiegł.

Szofera zatrzymano w areszcie 17 komisariatu. Zwłoki zabitej przewieziono do prosektorium. Zniszczony samochód i wóz zabezpieczono na miejscu do czasu przybycia komisji sądowno - prokuratorskiej.

Czytajcie PRZEGLĄD SPORTOWY

Ile naprawdę wynoszą nasze zarobki

Okolo 40 proc. idzie na podatki, świadczenia i opłaty!

Często daje się słyszeć zdanie, że zniżka cen artykułów pierwszej potrzeby wyrównała parokrotne obniżki zarobków pracowników w ogóle, a umysłowych w szczególności.

Nie przesadzając tej kwestii, pragniemy dzisiaj zwrócić uwagę na inne zjawisko naogół dotychczas niedostatecznie wyświetlone, a mianowicie na sprawę w jakim stopniu różne podatki publiczne obciążają zarobki pracowników umysłowych i jak wobec tego kształtują się w rzeczywistości te zarobki.

Podatki i świadczenia socjalne bezpośrednio ściągane z pensji pracowników stanowią bardzo po każdym odsetek:

podatek dochodowy	3.00%
Kasa Chorych	2.60%
Z. U. P. U.	1.80%
podatek kryzysowy	1.00%
Fundusz Pracy	1.00%

razem 9.40%

Tyle płaci bezpośrednio pracownik, pracodawca zaś ze swej strony dopłaca:

do Kasy Chorych	3.90%
do Z. U. P. U.	1.00%
do podatku kryzysowego	1.00%
do Funduszu Pracy	1.00%

razem 6.90%

Ponieważ dopłaty do tych danin ze strony pracodawców w gruncie rzeczy stanowią zamaskowaną obniżkę z zarobków pracowników, które od czasu wprowadzenia tych danin są niższe o taki mniej więcej procent, więc w rzeczywistości są one również składką pracowniczą, czyli, że w ten sposób pracownik umysłowy płaci ze swego zarobku różnych podatków bezpośrednio 16.30%.

Ale to jeszcze nie wszystko!

Do bezpośrednich podatków należą również podatek stempowy i mieszkaniowy na rzecz Państwa i gminy, trudno jednak ująć je w stosunku procentowym.

Poza tem jednak pracownik uczestniczy w placeniu niezliczonego szeregu

podatków pośrednich.

A więc, nabywając jakiegokolwiek towaru, czy produkty — płaci on część podatków: dochodowego, obrotowego i majątkowego tych wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych, rolnych i t. p., które miały coś wspólnego z danym towarem, uczestniczy w placeniu przez kupca i przemysłowca w podatku od przywozu towarów do miasta, uczestniczy w placeniu przez nich ciężarów socjalnych, używając gazu i elektryczności — płaci podatki bezpośrednie i pośrednie na rzecz skarbu i miasta, jadąc tramwajem lub koleją — płaci za każdy razem podatek na bezrobotnych, chociaż i tak na ten cel płaci stale 1% swego zarobku, w postaci podatku kryzysowego na pomoc dla bezrobotnych.

Przykłady te można byłoby mnożyć do nieskończoności.

Pogoda

W całym kraju pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanym lub niewielkim. Po chłodnej nocy dniem znaczny wzrost temperatury. Słabe wiatry północne i północno-wschodnie.

Pozostaje faktem niezbitym, że pracownik, jako konsument, płaci wielokrotnie te same podatki bezpośrednio i pośrednio, które płaci sam, jako podatnik.

Ze względu na wielokrotność powtarzania się tych samych podatków przy obrocie jednym i tego samego towaru, niezmiernie trudno jest obliczyć, jaki procent wypadnie na jednego konsumenta, a zwłaszcza na głowę rodziny — pracownika umysłowego.

Bez najmniejszej przesady można na procent ten określić w przybliżeniu nie mniej, niż 150% podatków i danin bezpośrednich.

To znaczy, że ręka publiczna zabiera z zarob-

ków pracowniczych około 40%.

Z powyższych obliczeń jasno wynika, że pracownik w momencie odebrania swego wynagrodzenia z miejsca pracy otrzymuje nie 100 a tylko 90% zarobku na rękę i że nawet te 90% nie idzie w całości na pokrycie jego potrzeb, ale 30% tej sumy trzeba odliczyć na ukryte w różnej formie i postaci podatki pośrednie.

Stąd wniosek, że pracownik ma właściwie na swoje wydatki 60% swego nominalnego zarobku, wniosek czysto teoretyczny, gdyż w praktyce należy odliczyć jeszcze 20% przymusowo zaciągane zazwyczaj na spłatę starych długów i zob-

wiązań.

będących następstwem niezerowno ważenia budżetów pracowniczych, wskutek stałego niedoboru.

A zatem w najlepszym wypadku, pracownik otrzymuje za swoją pracę na pokrycie swoich bieżących wydatków zaledwie 40 proc. rzekomego zarobku.

Dopiero w świetle tych zestawień zrozumiałą się stanie ciężka sytuacja materialna pracowników umysłowych, bo przy takim układzie, mimo pozornie niezłych zarobków, zmuszeni są oni ciągle znosić braki materialne.

Ręka publiczna stanowczo zadużo zabiera!...

Jak się w Polsce zarabia na chleb...

Robotnik budowlany

Na budowę pieniędzy starcza -- na zapłatę za pracę niezawsze

Hasłem lat powojennych, od pierwszej chwili zaprzestania działań wojennych było: budować, budować, budować!

Zniszczone szrapnelami i granatami miasta wymagały jaknajszybszego doprowadzenia do porządku. Nowych domów wymagały setki rodzin...

Budować!

W Polsce ruch budowlany zaakcentował się specjalnie silnie, zwłaszcza w pewnych dzielnicach kraju. Gdynia, Śląsk, Warszawa i okolice podwarszawskie, tu wszędzie domy i różne inne budynki wyrastały

niby grzyby po deszczu.

Wystarczy już chociażby wziąć dla przykładu stolicę, w której ktoś, kto był ostatni raz w Warszawie powiedzmy przed 10 laty, znajdzie wiele zmian. Powstały całe dzielnice nowe, powstało mnóstwo gmachów reprezentacyjnych, domy czynszowe...

Kosztowne, lub mniej kosztowne. Marmury i skromne piaskowce. Sale wykładane palisandrem i skromne mieszkanka jednolizbowe. Przy wszystkich pracował

jeden i ten sam robotnik budowlany.

Pracował chętnie, bo jakżeby... w dzisiejszych czasach znaleźć robotę...

Sezon budowlany jest krótki. Obejmuje zaledwie parę miesięcy. Oczywiście, tak było zawsze, ale kiedyś były czasy że zarobek osiągnięty w okresie sezonu pozwalał na jakie — takie przetrwanie miesięcy bez pracy.

Dzisiaj — ani myśleć o tem. Tygodniówka robotnika budowlanego prawie nigdy nie przekracza

30 — 40 zł.

Odłożyć z tego cokolwiek, gdy się ma żonę i dzieciaki, to prawie nie możliwości. Zresztą trzeba pamiętać o

świadczeniach,

które z tej tygodniówki stracają i stanowią poważny procent.

W rezultacie — nędza.

Ten kto przystępuje do budowy jakiegoś obiektu w 99 wypadkach na 100 ma gotówkę. Wpłaca ją budowniczemu, budowniczy płaci za materiał i przyjmuje majstrów budowlanych, ci z kolei angażują robotników. Zanim pieniądz od budującego dopłynie do robotnika budowlanego.

zostaną już tylko okruchy.

Ale nie to byłoby najgorsze. Tragiczną sytuacją powiększa fakt, że majster nigdy nie ma całkowitej sumy na tygodniową wypłatę. Zawsze w jakiś tajemniczy sposób „zabrakło mu pieniędzy“...

oczywiście nie dopłaci się robotnikowi.

Robotnik często całymi miesiącami oczekuje na wypłatę zaległości. Ba, zdarza się, że nigdy ich już nie zobaczy, sezon się bowiem kończy, a majster znika z powierzchni.

Robotnik pracował za darmo.

Bieda puka do okien. Co robić dalej? Przedewszystkiem przestaje się płacić za mieszkanie.

Sprawa o eksmisję robotnika budowlanego X czy Y. Przed sądem staje zbiedzona postać. Zapłaci chętnie, ale jak się sezon rozpocznie...

Ludzi się, że będzie mógł z 30-złotowej tygodniówki to zrobić. Ludzi się, że od razu dostanie pracę i że go majster znów nie „zarwie“.

A nieubłagana rzeczywistość rozwiewa wszystkie złudzenia.

Podatki i buchalteria

Wszelkich informacji w sprawach podatkowych i buchalteryjnych udziela rutynowany fachowiec, b. naczelnik urzędu skarbowego

JAN SIMINIAK

Katowice, pl. Wolności 9 III p. tel. 25-77
UWAGA! Abonentom „Nowego Czasu“ za okazaniem ważnego kwitu abonamentowego porady bezinteresownie. Zamiejscowym listownie za nadesłaniem opisu sprawy i znaczka pocztowego na odpowiedź.

Ten.

Przez nasze okienko

Nie przez Berlin!

Czytaliście niedawno w depeszach, że pociagi, idące ze środkowej Europy do Francji, przychodzą tam prawie puste. Dlaczego? Odpowiedź łatwa: Pociagi te przechodzą przez terytorium Rzeszy niemieckiej i dlatego są bojkotowane przez podróżnych. Niestety, pociagi idące z Polski przejeżdżają przez Niemcy, nie mogą się skarżyć na brak frekwencji: nasza publiczność nie nauczyła się jeszcze na bojkot odpowiadać bojkotem, na szyszanę — szyskanami i nie uznaje w podróży do Francji innej drogi, jak via Berlin.

A przecież, nawet kosztem pewnej niewygody, powinniśmy omijać odcinek Nowy Zbąszyń — Berlin Kolonia — Granica i jeździć przez Czechosłowację, Austrię i Szwajcarię. Po drodze to wprowadzie nieco dłuższa, ale

zato — co za nauczka dla Niemców!

750 kilometrów po torach niemieckich — to ładny grosz dla hitlerowskich kolei, niestety, wpłacony przez nasze różne delegacje, przez naszych turystów i emigrantów. Już w tym roku przejechało z Polski przez Niemcy przeszło 2,000 emigrantów, kierując się do portów francuskich; łatwo obliczyć ile tysięcy marek pochłonął przytem tranzyt niemiecki.

Jesteśmy przekonani, że koleje tak austriackie, jak i czechosłowackie przyznałyby naszym transportom znaczne ulgi i pasażer polski nie poniósłby ujemnej materialnej przy omijaniu terenu Niemiec.

Bić po kieszeni! Oto jedyny język, który zrozumie państwo „bojaźni Bożej“. A więc — bijmy!

Nagły skon robotnika przy pracy

We wtorek wieczorem w szybie Barbara w Król. Hucie zasłabł nagle w czasie pracy robotnik Teodor Skupień z Król. Huty (Ogrodowa 45) i przed przybyciem pomocy lekarskiej zmarł. Zgon nastąpił z powodu udaru serca.

Szantażysty przed sądem

Jak się dowiadujemy, głośna sprawa o szantaż prasowy Kazimierza Persteina - Pelawskiego i jego towarzyszy: Swobody, Jodłowskiego vel Tenenbauma, będzie rozpatrywana przez sąd okręgowy pod przewodnictwem dr. Lehnerta w dniu 19 b. m. Oskarżenie wnosi prokurator dr. Nowotny.

Pielawski i towarzysze oskarżeni są o wymuszenie w 32 wypadkach. Grozi im bardzo surowa odpowiedzialność karna.

Celny strzał na zielonej granicy

Z Rudy donoszą: Przechodzący wczoraj nad ranem patrol policyjny koło przełęczy granicznej w Rudzkiej Kuźnicy natknął się na kilku osobników, którzy kryjąc się w gęsto po rośniętym w tym miejscu zbożu, usiłowali przedostać się z Niemiec do Polski. Na czele szajki jako t. zw. „szpica” kroczył mniej obciążony przemytnik, który na widok granatowych mundurów dał hasło do ucieczki. Po bezskutecznych wezwaniach do zatrzymania się jeden z posterunkowych oddał strzał w kierunku uciekających, przyczem został trafiony w rekę powyżej łokcia mieszkaniec Rudy — Adolf Lampa (Sobieskiego 30).

Pierwszej pomocy rannemu udzielił lekarz Spółki Brackiej dr. Zając, który polecił odwieźć go do szpitala.

Lampa miał przy sobie dwie litrowe flaszki ekstraktu Maggi pochodzenia niemieckiego. Zajęty przemyt oddano urzędowi celnemu w Rudzie.

Towarzyszom Lampy udało się skryć poza kordonem.

Zgon działacza niemieckiego

Wczoraj rano zmarł w Katowicach Herman Hackemann, wicedyrektor związku pracodawców górnośląskich przemysłu górniczo-hutniczego, w wieku lat 54.

Zmarły piastował swój urząd od szeregu lat, broniąc interesów przemysłu niemieckiego. Hackemann cierpiał od dłuższego czasu na cukrzycę.

Komisi inspekcyjne

Na Śląsku bawi od dwu dni komisja Ministerstwa opieki społecznej z dyrektorem departamentu p. Nakonecznikoff, która bada instytucje i urzędy opieki społecznej.

Bawi również komisja Funduszu Pracy z dyrektorem Madejskim na czele; ta ostatnia zapoznaje się na miejscu z rezultatem ochotniczych batalionów pracy.

Adwokaci rezygnują z obrony aresztowania dyrektorów

Jak się dowiadujemy, interwencja obrońców w sprawie wypuszczenia na wolną stopę generałnego dyrektora Bernharda oraz szefa walcowni Morcinka, pozostaje jak dotąd bez rezultatu. W związku z tem obrońcy zamierzają zwrócić się do czynników warszawskich z prośbą o interwencję. Również w sprawie pozostałych aresztowanych z koncernu księcia

Donnersmarka niema narazie do czasu ukończenia dochodzenia możliwości wypuszczenia ich na wolną stopę.

Mecenas Nieć zrzekł się obrony dyrektora Bernharda. Także adwokat Zbislawski, obrońca pozostałych oskarżonych, zrzekł się obrony. Obronę szefa walcowni Morcinka prowadzi adwokat dr. Baj.

Młodzi, ale sprytni oszuści ogolocili kobietę z gotówki

W dniu wczorajszym nabrano znowu w Katowicach „na kopertę” mieszkankę Bogucie Emilję Kroemerową (Boczna 5), która doznała wymiany 500 zł. w Dresdener Banku na marki niemieckie. W drodze powrotnej do domu zaczęła ją na ul. Mariackiej jakiś osobnik, oświadczaając, że znalazł dolary. Momentalnie znalazł się drugi jegomość, który miał rzekomo dolary zgubić. W tym czasie sprytni oszuści zdolali wymienić Kroemerowej posiadane marki na kopertę ze skrawkami gazet.

W wyniku długotrwałych poszukiwań, Kroemerowa poznała stojących w rynku w Katowicach 23-letniego Ernesta Sojkę i 22-letniego Antoniego Dregulę, jako tych osobników, którzy ją okradli. Wraz z nimi zatrzymano również Stanisława Bródkę, który przebywał w ich towarzystwie.

Nieprzyjemna niespodzianka wakacyjna W czasie urlopu rabusie oskubali

P. Kazimierz Pudelko, nauczyciel w Bielszowicach (Główna 261) spędzał tegoroczne ferie szkolne w swych rodzinnych stronach w Krośnińskim. Niczego złego nie przeczuwając, po dwutygodniowych wywczasach wczoraj powrócił pan Pudelko do Bielszowic, gdzie obecnie stale zamieszkuje.

Jakież było jego zdziwienie, kiedy po otwarciu drzwi mieszkania zastał tam

nieślanych nielad, z czego wnioskował, że pozostawione bez opieki mieszkanie padło ofiarą rabusiów.

I nie omylił się pan Pudelko. W szafie brak było kilku sztuk garderoby i bielizny a co najgorsze również srebra stołowego przed

stawiającego wartość przeszło 6 tys. złotych.

Czyniąc na własną rękę wysiłki w kierunku ujawnienia sprawców włamania pan Pudelko zakupił kilka podręczników detektywistycznych i

zabrał się gorąco do studjów.

Przedtem jeszcze zawiadomił on o wszystkim policję, aby wyrobiła sobie sąd o rabusiu, który w taki niezwykle czelny sposób wszedł w posiadanie cennych przedmiotów p. Pudelki.

Trudno w tej chwili ustalić kiedy kradzież została dokonana, jeszcze wtedy trudniej o ujęcie sprawców.

P. Pudelko będzie pamiętał długo tegoroczne wakacje.

Zamach dynamitowy i napad na gajowych pod Łodzią

ŁÓDŹ 5.7. — Tel. wł. — W lasach pod wsią Glizanów trzech opryszków dokonało bestjańskiego napadu na gajowego W. Paradę.

Napastnicy ogłuszyli swą ofiarę uderzeniem w głowę, poczem zrabowali mu 20 zł. i rewolwer. Nieprzytomnego Paradę zmasakrowano w bestjański sposób, łamiąc mu żebra i nogi.

W kilka godzin po napadzie Paradę, leżącego w kałuży krwi, znaleźli przechodzący wieśniacy i przewieźli do szpitala. Stan gajowego beznadziejny.

Pościg za bandytami doprowadził do ujęcia ich. Są to: J. Chojak i dwaj bracia Brozowie, trudniący się zawodowo kłusownictwem.

Równocześnie zdarzył się wypadek zamachu na gajowego w leśniczówce Rawica Królewska pod Koluszkami. Oto przy ścianie zewnętrznej leśniczówki, zamieszkałej przez Piotra Pabjańskiego eksplodowała jakaś paczka, zawierająca dynamit.

Wobec tego, że w krytycznym momencie nikogo w leśniczówce nie było, oberzło się bez ofiar, cała jednak ściana została zniszczona.

Władze bezpieczeństwa przypuszczają, iż maszyna piekielna została ustawiona pod mieszkaniem gajowego przez złodziei leśnych i miała być aktem zemsty za tropienie ich przez Pabjańskiego. (Ro)

Już 21378 rezolucyj w obronie Pomorza

Do Komitetu „Święta Morza” nieprzerwanie napływają rezolucje z całego kraju. Do dnia 3 lipca wpłynęło 21378 uchwał, wyrażających gotowość wszystkich Polaków bez różnicy na poglądy i wyznanie do obrony naszego dostępu do morza. Ta akcja polityczna spo

leczeństwa polskiego pod każdym względem pokojowa, ale niemniej zdecydowana i jednomyślna jest nieskończona. Manifestacyjne rezolucje przekrocza z pewnością liczbę 30 tysięcy, zważywszy przy tem udział Polaków z zagranicy.

Dolar 6.60

Bank Polski płacił wczoraj za dolara tylko 6 zł. 60 gr.

Obroty prywatne dolarami ustały zupełnie.

Przeciw Zydom na giełdach

BERLIN. 5.7. — Rząd pruski wydał rozporządzenie, mocą którego wszystkie dotychczasowe legitymacje pośredników giełdowych z dniem 30 września r. b. zostaną unieważnione.

Uzyskanie stałej karty wstępu na giełdy pruskie zależeć będzie w przyszłości od orzeczenia specjalnej komisji, powołanej do wystawienia zaświadczeń o kwalifikacjach moralnych i zawodowych potentów.

Zarządzenia te, motywowane są koniecznością usunięcia z giełd pruskich żywołów, które, według określenia komunikatu urzędowego, nie odpowiadają swemu pochodzeniem, przekonaniom i zachowaniem stawianym wymogom.

Związek Drukarzy wyjaśnia!

W związku z wiadomością w N-rze 180 naszego pisma p. t. „Jak się fabrykuje bezrobocie w Polsce” z dnia 2 lipca r. b. Rada zakładowa Księgarni i Drukarni Katolickiej w Katowicach, oraz Pol. Zw. Zawodowy Drukarzy i pokr. zawodów na R. P. oddz. okr. Śląsk prosi nas o wyjaśnienie, że przyjmuje w swoje szeregi wyłącznie ludzi takich, którzy mogą się wykaazać nieposzlakowaną przeszłością. Do wodom tego jest fakt, że wszyscy członkowie Pol. Zw. Drukarzy byli członkami klasowego Związku Drukarzy, z którego szeregów wystąpili do browolnie i w którym to związku uważani byli za członków wzorowych i pełnowartościowych.

Dalej stwierdzają, jakoby nie odpowiadało prawdzie, iż dyr. Koźlik wzgl. zarząd Pol. Zw. Drukarzy zmuszał pracowników do wstępowania do Polsk. Zw. Drukarzy; natomiast zgodne jest z prawdą, że o przyjęciu na członka Pol. Zw. Drukarzy decyduje jedynie zarząd oraz członkowie Pol. Zw. Drukarzy.

Powyższe wyjaśnienie zamieszczamy jako objaw lojalności i kurtuazji.

Dziwić się przytem musimy, że dyr. Koźlik, na którym ciąży najpoważniejsza zarzut, nie uważał dotąd za stosowne wyjaśnić swego stanowiska do związku wogóle, a do wynowień i zatrudniania pracowników po 24 godzin w pracy w szczególności.

Widocznie p. dyrektor schował te zarzuty do kieszeni chowając głowę w piasek.

Barczo to wygodnie...

Kartki z kalendarza

Plecy najważniejsze

Bez nóg czyż człowiek chodzić zdoła?
Czy ust, by mówić, nie potrzeba?
Bez rąk, czy nawet w pocie czoła
Można zarobić na kęs chleba?
Bez płuc jak się oddychać będzie?
Bez jednej nerki już jest bieda,
Głowa — nie zawsze i nie wszędzie —
Czemuś innemu się zastąpić nie da...
Lecz by czemuś zostać — rzec możemy,
Od prawdy życia niedalecy —
Możesz być głuchy, ślepy, niemy,
Bez kończyn, lecz mieć musisz... plecy.
T. PUDŁOWSKI.

Czwartek

6

l. p. ec 1933

Dziś: Izajaszka.
Jutro: Cyryla.

ŚLONCE

Wschód sł. g. 3.2
Zachód sł. g. 7.58

Wschód ks. g. 7.4
Zachód ks. 1.15.

Dodatek humorystyczny

H U L A K A

Gucio zaczął zarabiać. Jest pomocnikiem subiekta w sklepie i zarabia 20 złotych tygodniowo.

— W domu, Guciu, masz wszystko — mówi ojciec — więc zarobione pieniądze będziesz mi co sobotę oddawał?...

W pierwszym tygodniu oddał.

W następnym przyniósł tylko 19 zł. 75 gr. Przyparty do muru, przyznał się, że był zmęczony i pojechał tramwajem.

Ojciec kręcił głową.

— Młody jesteś, możesz chodzić... Bierz przykład ze mnie starego... Żeby się to więcej nie powtórzyło!

SZCZĘŚCIE.

Za kulisami kabaretu trzy girlsy rozmawiały o szczęściu.

— Ja, gdybym była bogata — mówi pierwsza — kupiłabym sobie pięćdziesiąt sukien i wspaniałe auto.

— Ja, gdybym była bogata — mówi druga — obiecałabym yachtem dookoła świata i zrobiła bym cesarza japońskiego swoim kochankiem.

— Ja, gdybym była bogata — mówi trzecia — spałabym całą noc sama!

CZAS TO PIENIĄDZ.

Szef: — Pan się dziś spóźnił o pół godziny!

Urzędnik: — Bardzo pana dyrektora przepraszam, ale wychodząc z domu, spadłem ze schodów.

Szef: — No, dobrze... ale na to nie potrzeba pół godziny.

UMOWA MAŁŻEŃSKA.

Swat: — ...więc pannie się pan podoba. A ojciec powiedział, że jeżeli będzie pan zamykał sklep w święta — da czterdzieści tysięcy posagu; jeżeli zaś będzie pan zamykał i w soboty też — da wtedy sześćdziesiąt tysięcy posagu.

Konkurent: — Wie pan co? Niech on da córce sto tysięcy posagu, to ja zupełnie zamknę sklep.

SIŁA PRYZYWCZAJENIA.

Handlowiec Kon, który miał podpisać się w metryce swego nowo narodzonego syna, w rubryce „podpis ojca” napisał: Kon i spółka.

OPTYMIZM.

„Mogło być gorzej” — rzekł bliźni Jonasz siedząc w brzuchu wieloryba — „Bądź co bądź jest tutaj mieszkanie i jedzenie: mieszkanie to wieloryb, jedzenie to ja...”

NIEPOROZUMIENIE.

— Mój mąż nie może jeszcze wstać...

— Nie wiedziałam nawet że pan mąż jest chory...

— W zeszłym tygodniu usiadł na zardzewiałym gwoździu...

— Co? I jeszcze na nim siedzi?...

PRZYJACIÓŁKI.

— Wyobraź sobie, co za przygodę dziś miałam. Szłam ulicą aż tu zaczepia mnie jakiś pan i chce mnie pocałować. Możesz sobie wyobrazić jak biegłam.

— No i co? Dogoniłaś go?

W trzecim tygodniu Guccio przyniósł tylko 19 zł. 25 gr.

— Gutek, gdzie te 75 groszy?...

— A, proszę tatunia, pić mi się zachciało, więc wstąpiłem do cukierni na wodę z sokiem.

Głos serca

Działo się to na ślubie w domu wybitnego przemysłowca warszawskiego. Wyprawiano młodej parze wspaniałe wesele, dano niesłychaną kolację, szampań łaskotał się struga.

Zaczęły się toasty: „Młoda para — niech żyje! Wiwat!...” „Rodzice niech żyją! Wiwat!...” „Zdrowie gości — niech żyją!...” „Zdrowie domu!... Wiwat!...”

Toastów było mnóstwo.

Obecny na uczcie ksiądz chciał zdobyć przy sposobności ofiary dla

swojej parafii. Kiedy więc pan domu dał znak, że będzie przemawiać, ksiądz stanął za jego krzesłem i szepnął:

— A niechże tam pan dyrektor nie zapomni o moich ubogich...

Pan dyrektor w porwie szlachetności chwycił kielich i krzyknął:

— Szanowni państwo! A któżby w takiej chwili zapomni o ubogich?... Wzniesmy wszyscy kielichy i zgodnie zawołajmy: „Nasi szanowni ubodzy niech żyją!... Wiwat! Wiwat! Wiwat!...”

Nieufna

Poznali się na balu. „Ta, albo żadna”, pomyślał Edmund. „Ten lub żaden”, pomyślała Krystyna.

Była to miłość od pierwszego wejrzenia — gwałtowna, potężna, nieokiełznana. Tańczyli, słodko do siebie przytuleni. Potem pili wino przy stoliku, szepcząc najczulsze, obłąkane słowa miłości. Potem byli w gabinecie i znów pili. Potem — nie wytrzymali... Stało się!...

Potem izy tkliwej wdzięczności

za tyle rozkoszy. Na zawsze twoja... Na zawsze twój!...

Za oknem zaczęło szarzyć. Czas iść do domu.

— Daj mi swój numerek od garderoby. Krystyno, przyniosę ci tutaj futro. POCO się tam masz tłoczyć?

— Nie... dziękuję, najdroższy... Pójdę lepiej z tobą, tak dobrze jeszcze ci przecież nie znam.

Idealista

Hirszbein stara się o rękę córki starego Bibera. Pewnego dnia Biber bierze przyszłego zięcia pod ramię i mówi doń:

— Muszę panu uprzedzić, kochany panie Hirszbein, że nie będę mógł dać mojej córce żadnego posagu.

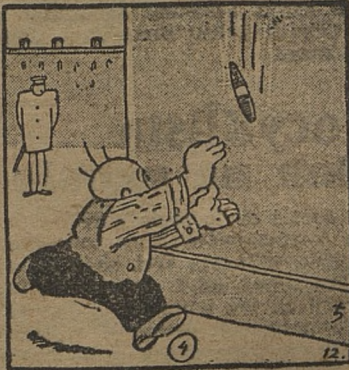
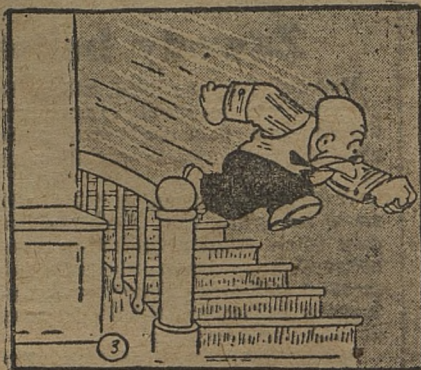
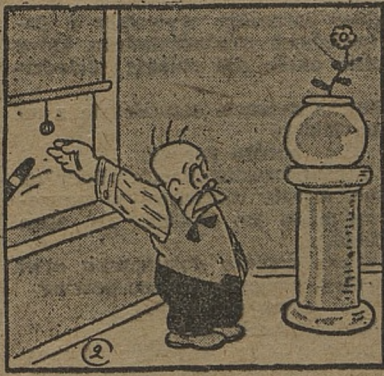
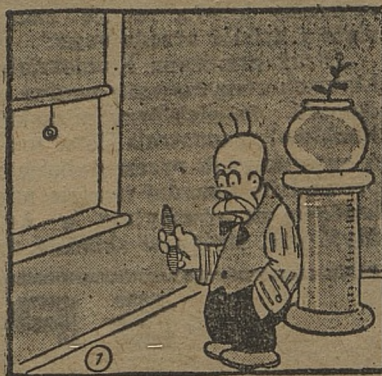
— To niema żadnego znaczenia —

odpowiada Hirszbein, robiąc lekceważący ruch ręką.

— Jakto? Pan jesteś do tego stopnia idealistą?

— Tak! Z jednej strony to ja jestem idealistą, ale z drugiej strony to ja nie mogę wziąć pańskiej córki.

Ildefons Kopytko



odzwyczaja się od palenia.

Ojciec kręcił głową:

— Wody można się napić w domu. Bierz przykład ze mnie starego... Pamiętaj, żeby to było po raz ostatni!... Wogóle, zaczynasz mi się niepodobać...

W czwartą sobotę Guccio przyniósł do domu tylko 19 złotych. Ojciec przenikliwie spojrzał na syna, wziął go do swego pokoju, zamknął drzwi na klucz, położył synowi rękę na ramieniu i rzekł uroczyście:

— Guciu, synu mój! Jesteśmy sami. Zdobądź się na szczerość i powiedz mi prawdę: kto jest ta kobieta?

PRZYTOMNOŚĆ UMYŚLU.

John Smith jedzie ekspresem do Liverpoolu. Nagle nastąpiła katastrofa. Ekspres wpadł na drugi pociąg. Smith wyleciał z przedziału i dostał się pod wagon, który obciął mu obie nogi. Gdy na ratunek nadbiegła cała ludność okoliczna, Smith zwraca się do jednego z wieśniaków:

— Podajcie mi moją lewą nogę tam w kieszeni od spodni miałem klucz od walizki.

SZLACHETNE UCZUCIE.

Do pewnego znanego pisarza umizga się pewna podstarzała dama:

— Jakież uczucie wzbudzam w panu, drogi mistrzu — spytała obcesowo.

— Jedno z najwznioślejszych, łaskawa pani! — powiedział. — Wstręt do grzechu...

NIE SPOSTRZEŻEŁ.

Pan Walenty Klak, ojciec czterech naściorga dzieci spostrzegł na ulicy małego, zgłodniałego i obdartego chłopczyka, zanoszącego się od płaczu. Pan Walenty wziął dziecko do domu i rzekł do żony:

— Wiesz stara, znalazłem to dziecko na ulicy. Czternaścioro mamy już w domu, jedno więcej nie zrobi nam różnicy.

— Walenty! Wściekłeś się? Przecież to nasz mały, Jasio!...

CZY MOŻNA?

— Czy można pani towarzyszyć? — z niskim ukłonem zwraca się na ulicy przystojny młodziś do nieznajomej.

— Ach, panie! — oburza się dama. — Jak pan śmie zaczepiać na ulicy!

Potem, przywoławszy auto, podaje głośno adres szoferowi:

— Niecała osiem... pierwsze piętro, na lewo...

TOWARZYSZ BRONI.

Papa zwraca się surowo do swego syna, którego spotkał w towarzystwie młodej pani:

— Co ci mówiła na ucho, kiedy przechodziłem obok was na placu?

Młodzieniec odpowiada:

— Powiedziała mi: „Widzisz tego starego? To mój stały gość”. Papa więcej nie pytał.

Zarobki na trzy fronty

Nowe sensacje w proc. sie Zmigroda i Sp.

W ciągu dziesiątego dnia rozprawy przesłuchiwany był dalej nadkomisarz straży granicznej, Skibiński, który odpowiadał na pytania prokuratora i obrońców. Zeznania jego odbyły się częściowo, podobnie jak we wtorek, przy drzwiach zamkniętych. Na marginesie zeznań nadkom. Skibińskiego zauważyć trzeba, że tak Zmigrod jak i Saper, poza swymi wielkimi obrotami i płynącymi stąd zyskami z tytułu przemysłu sacharyny do Polski, nie wahali się także denuncjować niewygodnych sobie osób i brać nagród z tego tytułu od straży granicznej. Poza tym, oczywiście, jak zresztą sami oskarżeni zeznali, pewną ilość sacharyny lokowali na rynku wewnętrznym w Niemczech, względnie przemycali i na inne tereny, ochraniane przez konwencję.

Według zeznań nadkom. Skibińskiego, syndykat sacharynowy w wypadku ujęcia transportów przez władze polskie, pokrywał spółce szkody, tak więc zarabiali oni na jednym i tym samym transporcie wielokrotnie. Raz bowiem płacił im odbiorca, którego denuncjowali, drugi raz pobierali nagrodę za doniesienie, a trzeci raz otrzymywali wyrównanie strat od syndykatu.

Pytania obrońców, a zwłaszcza mec. Zbislawskiego, zmierzały do ustalenia wiarygodności źródeł informacyjnych nadkomisarza Skibińskiego. Świadek stwierdził, że wszystkie wiadomości konfidenckalne miał potwierdzone z różnych stron, tak że tem samem musiły one zasługiwać na wiarę. Przeciwnie, jak podaje świadek, 20 proc. informacji było wykorzystywanych w sensie przeprowadzenia likwidacji sprawy, reszta zaś informacji stanowiła podstawę do dalszych dochodzeń. Jeśli miały wiarygodność co do wiarygodności informacji konfidenta i kilka z rzędu wiadomości nie znalazło potwierdzenia z innych źródeł, rezygnował wówczas z usług takiego informatora.

Następnie, w czasie zadawania pytań przez obrońcę Guzgo doszło do incydentu. Obrońca mianowicie zapytuje świadka w jakim czasie stwierdził wi-

nę oskarżonego, które to pytanie sąd uchyla, jako że stwierdzenie winy należy do sądu.

Obrońca wyjaśnia wówczas trybunałowi, co miał na myśli, przyznając, że może ujęcie pytania było niezręczne i

Wielkie włamanie w Król. Hucie do składu galanterijnego

Do składu galanterijnego Jakóba Steindorfa przy ul. Wolność 48 w Król. Hucie nieznaną sprawcy przebił otwór w podłodze z mieszkania znajdującego się nad sklepem Steindorfa i weszli tą drogą do składu, skąd zabrali

zwracając się w dalszym ciągu do świadka, popełnia taki lapsus:

— My wszyscy wiemy, że Zmigrod i Saper trudnili się od lat przemysłem sacharyny.

Spostrzegłszy ten lapsus, obrońca po-

wielką ilość bielizny jedwabnej i t. p. przedmiotów galanterijnych, przedstawiających wartość 10.000 zł.

Włamanie zauważono dopiero przy otwarciu sklepu, rano. Według opinii policji, włamania dokonali fachowcy.

prawia się i dodaje później, że „oczywiście rzekomo”.

Ta gaffa obrońcy wywołuje na sali powszechną wesołość.

Pod koniec przesłuchiwania, świadek nadkom. Skibiński oświadcza, że nawet tuż przed procesem otrzymał poufną wiadomość, iż syndykat sacharyny płacił Zmigrodowi przez cały czas na ręce jego żony 100 zł. dolarów pensji miesięcznej, jako ekwiwalent za przykrości, jakie oskarżony przechodził w związku z aresztowaniem i osadzeniem w więzieniu.

Z powodu zasłabnięcia jednego z sędziów kompletu, dr. Lehnerta, rozprawę o godz. 1-ej odroczono do czwartku godz. 9-ej rano.

Nieobywatelskie stanowisko Kochłowiczian

Zamiast popierać kupców --- nabywają u przemysłników

Kochłowice, to niejako nasza parafia.

Wśród mieszkańców Kochłowic mamy wielu zwolenników i przyjaciół i to przyjaciół wiernych, którzy nam już w wielu wypadkach okazali swą wdzięczność i przywiązanie.

To też bardzo nas zdziwiła wiadomość, że wśród kochłowiczian za korzeni się

brzydki zwyczaj,

mało nawet powiedzieć brzydki, zły i karygodny z punktu widzenia społecznego i państwowego.

Oto zakomunikowano nam, że przed kilkoma dniami zagościł tam patrol straży granicznej aż z odległego komisariatu w Lipinach, a to w celu dokonania poszukiwań za przemysłnikami, którzy docierają tam z „szmugłem”

zaopatrują stale niektórych obywateli w artykuły pochodzenia nie-

mieckiego.

To sprawa niewątpliwie bardzo przykra.

Kto bowiem nabywa od przemysłu niemieckiego wartości artykuły niemieckiego pochodzenia

staje się winnym przestępstwa

narówni z samym przemysłnikiem.

Bo cóż znaczy popieranie przemysłników, skoro u miejscowych kupców

nabyć można wszystkiego

wbród i to po znacznych cenach znacznie niższych niż za towar przemysłowy, brudny, niekontrolowany a może nawet szkodliwy dla zdrowia i życia.

Czy się kto nad tem zastanowił, jaką wyrządza krzywdę swym współobywatelom, jak krzywdzi własne Państwo i skarb?

Napewno nie, bo gdyby wiedział, jakie straty ponosi na popieraniu przemysłnictwa kraj i państwo, nigdyby tego nie uczynił.

Ale nie tylko Państwo krzywdzi kupujący u przemysłnika. Krzywdzi przedewszystkiem siebie i swych najbliższych, którzy skutkiem tego nie mogą znaleźć pracy, są ciężarem państwa i społeczeństwa.

Wychcemy być gołosłowni i cytujemy krótką relację, zaczerpniętą z źródła urzędowego:

„Straż graniczna Komisariatu w Lipinach otrzymała poufną wiadomość, że niektórzy mieszkańcy Kochłowic zaopatrują się w towary u zawodowych przemysłników przez prowadził onegdaj rewizję mieszkaniową za przemysłem u Artura Myśliwca, stróża w składzie drze-

wa kop. „Wirek” oraz w zakładzie fryzjerskim Stanisława Hermana.

W pierwszym wypadku znalazło no pochodzące z przemysłnictwa towary a to 3 flaszki Maggi, nożyki do golenia oraz pistolet Mauser, w drugim zaś artykuły kosmetyczne i niedozwolony w Polsce preparat „Patentex”, którego sprzedaż i używanie ścigane jest ustawą — uległy zajeciu.

Na obydwu sporządzono doniesienie nie karne do władz celnych.

Tyle krótkie sprawozdanie urzędowe.

Od siebie musimy dodać, że panno wie Myśliwiec i Herman są

dobrze sytuowanymi obywatelami Kochłowic, przyczem pierwszy wybudował sobie niedawno piękny dom mieszkalny za pieniądze zarobione w Polsce.

Niech p. Myśliwiec nie myśli, że nikt o tem nie wie, iż urządził on sobie częste wycieczki do Bytomia po to jedynie, by nacieszyć się widokiem

„brunatnych koszul”.

O panu Hermanie wiadomo nam jedynie, że nie tai swych sympatii dla Vaterlandu.

O tem mieszkańcy Kochłowic powinni pamiętać

i zerwać raz na zawsze z zakorzenionym już nałogiem zaopatrywania się w artykuły pierwszej potrzeby u domokrajnych przemysłników.

Kupcy miejscowi, opłacający podatki i daniny na rzecz państwa i gminy mają też prawo do życia.

Żyjmy nadzieję, że głos nasz nie będzie wołaniem na juszycz!

Rewizja z przeszkodami Krewka rodzinka wywołała olbrzymie zbiegowisko

Dom Nr. 45 przy ul. 3 Maja w Szarleju był onegdaj terenem gorszącego zajścia, wywołanego przez zamieszku

rodzine Lubosów.

Mianowicie w godzinach popołudniowych przybyli do Lubosa strażnicy graniczni w celu

przeprowadzenia rewizji

mieszkańców, bowiem komisariat po śladach był informacją, iż Lubos przechowuje towary pochodzące z przemysłu.

Zyczeniu strażników, by ich wpuszczono do mieszkania i innych ubikacji Lubosowie nie chcieli uczynić zadość, a kuzynka ich, Olga Baranowicz i niej. Sylwester Dworaczek

porwali się czynnie

na strażników, przyczem Baranowiczowa rzuciła z okna żelazko do prasowania, które na szczęście nikogo nie zraniło. Dworaczek natomiast zamierzył się siekierą

na będącego w służbie strażnika granicznego.

Odgłosy awantury wywabily z domów sąsiednich gawiedź ludzką, która w liczbie około 300 obległa dziedzińiec.

Ponieważ sytuacja stawała się z minuty na minutę

bardzo gorąca,

jeden z zaatakowanych strażników od dał dwa strzały alarmowe w powietrze, co miało ten skutek, że tłum pierzchnął.

Wówczas dopiero dokończono rewizję piwnicy, gdzie znaleziono pewien zapas pomarańcz pochodzenia niemieckiego.

Za opór władzy Augustyn Lubos, Elżbieta Lubosowa, Ilga Baranowiczowa i Sylwester Dworaczek stanęli niebawem przed kratkami sądowymi w Tarn. Górach dokąd skierowano doniesienie karne.

Nietrzeźwy motocyklista spowodował wypadek na szosie

Wczoraj późnym wieczorem na szosie asfaltowej koło Borowej Wsi zdarzył się motocykl Waldemara Kalisza z Nowej Wsi z furmanką z dworu Pałmowej. Wskutek zderzenia motocykl przewrócił się do rowu, zaś jadący nim Kalisz doznał ogólnego obrażenia, zaś towarzysz jego, Jerzy Kopiec, zła

mania nogi i okaleczenia stawów.

Obu kontuzjowanych przewieziono do szpitala w Nowej Wsi, skąd jednakże Kalisz zbiegł, gdyż obawiał się konsekwencji za ten wypadek. Kalisz miał prowadzić motocykl w stanie nietrzeźwym i nie dawał sygnałów ostrzegawczych.

SPORT

Dziś sensacja jakich mało! Zawody bokerskie bezrobotnych

Podziwiać należy ludzi, którzy mimo „boks” jaki im zadał kryzys gospodarczy „nie dają się” lecz pracując nad sobą pod każdym względem zysku ją.

W dniu dzisiejszym, tj. 6 bm. odbędzie się w sali gimn. tow. „Sokół” w Zawodzie (dom ludowy) pierwsze zawody bokerskie nowopowstałej sekcji bokerskiej świetlicy „Zorza” w Zawodzie przeciw bokserom Związku Strzeleckiego oddz. w Zawodzie.

Sekcja bokerska świetlicy „Zorza” powstała dzięki p. Pawlicy, znanemu

na Śląsku bokserowi - instruktorowi, pod którego kierownictwem odbywały się ćwiczenia i przygotowania do pierwszego publicznego występu bokserów - bezrobotnych.

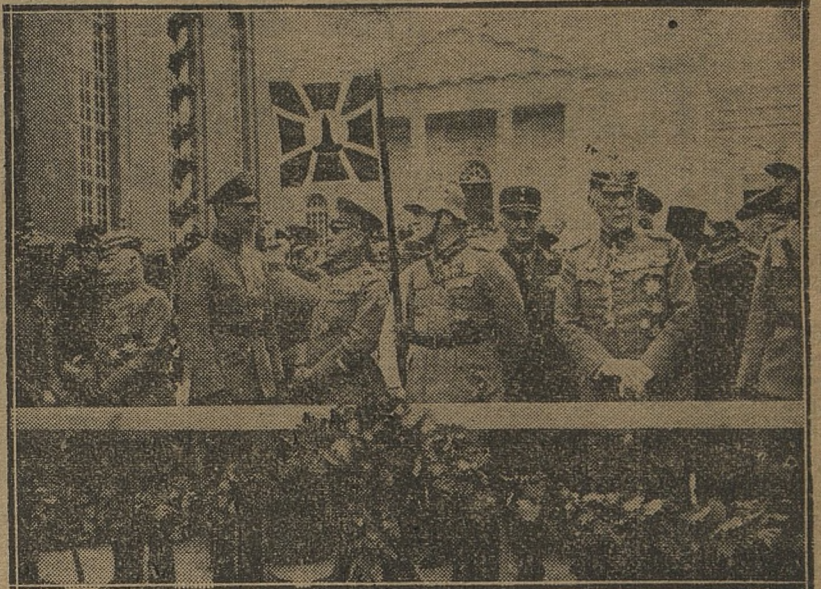
Niezwykle niskie wstępy (30 i 50 gr.) niewątpliwie publiczność zachęca do licznego udziału w tej imprezie.

Równocześnie zwraca się do nas kieroownictwo świetlicy „Zorza”, że poszukuje dla sekcji bokerskiej przeciwników. Zgłoszenia można kierować do kieroownika sekcji boks. p. Pawlicy (Katowice — Zawodzie, ratusz).

Dodatek ilustracyjny



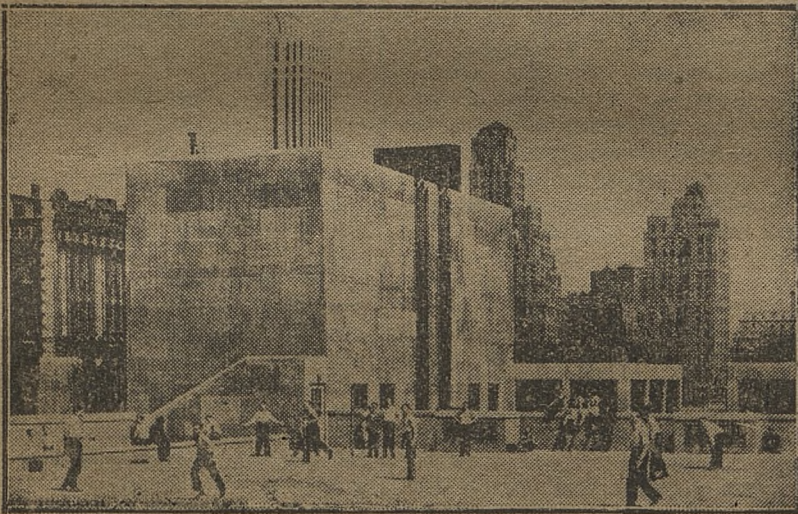
"Oriander" norweski żaglowiec trzymasztowy służący jako okręt szkolny zawija do portu Chicago.



General von Horn i general von Hammerstein, jeden w mundurze cesarskim, drugi w mundurze Reichswehry w otoczeniu sztabu ... w Pölkhanbach i srojach hitlerowskich, na trybunie w dniu wielkiej parady „na cześć przeszłości”



Na rozgrzanym piasku mity jest, opalając się, zagrać z nudów w karty. (Zdjęcie z plaży pod Budapesztem — Węgry).



Przerwa w pracy urzędnika amerykańskiego. Windą na dach drapacza chmur, by tam zażyć ruchu i powietrza.



Marsz stodoły robotników okrętowych do Nantes (Francja), w poszukiwaniu pracy.



Stępy angielskiej Afryki Wschodniej roją się od zwierzyny dzięki umiejętnie stosowanej ochronie i surowym przepisom myśliwskim. Na zdjęciu — stada zebra i antylop gnu.

Humorek

Nowa broń bandycka

— Pieniądze i kosztowności na stół. Jak nie, to wypuszcze mysz z pułapki.



Dodatek kobiecy

Nie dość wyjechać na urlop... Trzeba go umieć umiejętnie wykorzystać!

Nie dość jest wyjechać na urlop czy nawet na całe lato na letnisko trzeba jeszcze umieć wyjazd ten tak zorganizować, by stał on się prawdziwym odpoczynkiem.

Dla matek okres ten rzadko kiedy na nazwę taką zasługuje. Dzieci, zwłaszcza małe, na wsi wymagają większego jeszcze dozoru, bardziej brudzą ubranka, liczba zajęć domowych jest więc większa, niż w mieście.

Stałe przebywanie matki z dziećmi jest wprawdzie ogromnie korzystne dla stron obu, niemniej jednak dla matki bardzo wyczerpujące. A ponieważ urlopy pań domu, o których w swoim czasie pisaliśmy, długo jeszcze pozostaną muzyką przyszłości, trzeba więc starać się tak zorganizować wakacje, by dały one maksimum wypoczynku.

Najważniejsza będzie tu rzecz ułożenie od samego początku rozkładu zajęć i trybu życia oraz urządzenie mieszkania tak, by wszystkie rzeczy wygodnie były rozłożone.

Jeżeli jesteśmy w tych szczęśliwych warunkach, że możemy ze sobą zabrać służącą, trzeba tak obmyśleć plan zajęć i rozkład dnia, by matka miała parę godzin codziennie przeznaczonych wyłącznie dla siebie. Przy dobrej woli i odrobinie zmysłu organizacyjnego i pani domu i służąca mogą mieć taki wolny czas, który pozwoli im wykorzystać wakacje i przynieść wiele nożytku.

Chcąc stworzyć najlepsze warunki odpoczynku dla zmęczonych nerwów, trzeba starać się, by nasz tryb życia na wsi możliwie jaknajbardziej różnił się od trybu życia w mieście i był możliwie najbardziej zbliżony do trybu życia wiejskiego. Jest to zwłaszcza ważne dla tych kobiet, które rozporządzając jedynie kilkotygodniowym urlopem po zajęciach zawodowych muszą go intensywnie i umiejętnie wykorzystać.

Kardynalnymi warunkami odpoczynku są: wczesne wstawanie i

ranny spacer, obiad najpóźniej o pierwszej, wczesne kładzenie się spać, kąpiel powietrzna, niewyszukane jedzenie, dużo owoców.

Każdy, ktokolwiek czuł się wyczerpany nerwowo może przekonać się z łatwością, że im w lepszej zgodzie ze słońcem są jego godziny spoczynku, tem pełniejszy jest odpoczynek.

Kto nie próbował dotychczas, radzimy następujące doświadczenie: kłaść się spać tak wcześnie, by zupełnie nie widzieć sztuczne go światła. Już trzy dni takiej próby dadzą znaczną różnicę w samopoczuciu. Oczywiście trudno metodę tę stosować przez cały czas urlopu, ale przez pewien, zwłaszcza początkowy okres jest to bardzo wskazane.

Spacer ranny odbywać się powinno w możliwie lekkim ubraniu, by stanowił on do pewnego stopnia kąpiel powietrzna.

Kąpiel powietrzna w lesie lub ogrodzie, gdzie słońce jest przesłane przez liście daje poczucie rześkości i dla wielu osób więcej jest wskazana niż pranie się na słońcu, które nie każdy organizm jednakowo dobrze znosi.

Bardzo wskazana jest rytmiczna praca fizyczna, połączona z wykonywaniem jednostajnych ruchów, rytmiczny ruch bowiem na daleko łagodny i spokojny bieg myślowi i szczególnie dobrze wpływa przy wszelkich zdenerwowaniach i niepokojach. Z powodzeniem więc możemy zajmować się na wsi grabieniem siana, kopaniem, nawet pielaniem.

O dodatnim wpływie sportów tyle się mówi i pisze, że powtarzać tu — zbyteczne. Wymówka nie może być nawet brak terenów i przyborów, gdyż zwykła piłka daje dostatecznie dużo możliwości.

Nieraz obiecujemy sobie, że podczas urlopu przeczytamy wiele książek. Naogół jednak czytanie nie jest odpoczynkiem, zwa-

ższa dla osób pracujących umysłowo. A już czytanie bez wyboru wszystkich książek, jakie wpadną w ręce — to strata czasu, na którą nie może sobie pozwolić ten, kto ma ograniczony odpoczynek.

Rozmieszczenie wszystkich wskazanych tu czynników w roz-

kładzie dnia letniego zależy już od indywidualnych upodobań, warunków i możliwości. Nie zapominać jedynie, że ten krótki okres odpoczynku musi dostarczyć nam nowych sił żywotnych na długie miesiące zimowe i starać się nie stracić zeń ani godziny.

Wskazówki praktyczne

Pończoszka najniefrwalszy szczegół garderoby kobiecej

Pończoszki. Taki drobny a jakże ważny szczegół garderoby kobiecej. I jakże często przysparzający wiele kłopotów.

Każda z pań chciałaby mieć możliwie ładne, cienkie pończoszki, niestety jednak są one dość kosztowne a przytem dra się tak szybko. I to zwłaszcza w lecie.

Wprawdzie coraz bardziej wchodzi w zwyczaj noszenie skarpetek przez panie, nawet w mieście, a na letniskach chodzenie wogóle bez pończoch, nie zawsze i nie wszystkie kobiety mogą go jednak stosować, a przytem kapryśna nasza pogoda czyni pod tym względem wyraźne trudności.

Chcąc w trosce tej użyć nieco naszym Czytelniczkom podaliśmy kilka praktycznych wskazówek, które przydadzą się nietylko „strojnisiom” lecz i pracowitym paniom domu, niejedną godzinę ślęczącym nad cerowaniem męzowskich skarpetek i rozpaczliwie szybko niszczonych pończoszek przez swoje małe pociechy.

A więc pierwszym i kardynalnym warunkiem zaoszczędzenia tej części garderoby jest utrzymywanie nóg w czystości i przeciwdziałanie ich poceniu się, przepocna bowiem tkanina pończoch czy skarpetek drze się o wiele szybciej.

Nie wystarczy samo mycie nóg, które w porze letniej winno być uskuteczniane jeżeli już nie codziennie, to przynajmniej, co drugi lub trzeci dzień, trzeba również systematycznie obcinać paznokcie, spiliwując pilnikiem ostre brzegi, by nie darły przedzą pończoch.

Przeciwno poceniu się nóg bardzo dobrym środkiem jest palony aluń w proszku, który nabyć można w każdym składzie aptecznym za kilkanaście groszy, przesypuje się nim palce nóg lub stopy pończoch od wewnątrz. Skuteczne jest również wycieranie nóg po umyciu spirytusem salicylowo-rezorcynowym.

Bardzo ważnym szczegółem, na który najczęściej nie zwracamy uwagi, jest cała podszewka i

wyściółka w obuwiu.

Do praktycznych i celowych zwyczajów należy podcierowanie cienko z lewej strony nowokupionych skarpetek i pończoch, w miejscach, w których najszybciej się dra.

Każda cere znać o wiele mniej o ile jest zrobiona dobrą bawełną i dlatego kupując zwłaszcza droższe pończochy należy równocześnie dobrać do nich bawełnę do cerowania.

Pamiętać należy, by zacerowywać odrazu każdą najmniejszą dziurkę, czem niebawem zaoszczędzamy pończochy, a przede wszystkim natychmiast łapać puszczone oczka. Jeśli nie mamy pod ręką igły, dalszemu praniu się pończochy doskonale zapobiega kilka kropel colloidium, a nawet zasmarowanie uszkodzonego miejsca mydłem.

Kogo stać na kupienie odrazu dwóch jednakowych par pończoch ten dobrze na tem wychodzi, gdy bowiem jedna się podrze, można ją zastąpić drugą z innej dzo przecierają i niszczą przedparą.

Od wydzierania pięt chronią specjalne celuloidowe ochraniające, które w różnych rozmiarach nabywać można w cenie 1 zł.

Panie, które mają małe nogi i pończoszki robią im obwarzanki w kostkach, powinny ściągnąć pończoszkę kilku ściągami pod pięta.

Ważną również rzeczą jest umiejętnie pranie. Pamiętać trzeba, że przedzie niszczy gorąca woda, wyżymanie i prasowanie. Cienkich pończoch nigdy się przy praniu nie trze, a jedynie wyciska, to samo przy suszeniu. Wygładzić można tylko letniem żelazkiem. Piókać należy dobrze — aż woda będzie czysta, dodając do ostatniej nieco octu przy kolorowych pończochach, a farbki przy czarnych.

Nie powinniśmy również zapominać, zwłaszcza na letnisku, o dokładnem wytrzeptywaniu pończoch, gdyż ziarenka piasku, które się do nich dostała szybko bar-

Poradnik dla matek

Umiejętność przyjaznego współżycia

Umiejętność przyjaznego współżycia z ludźmi jest wielkim skarbem, nie zdobywa się go jednak łatwo. Chcąc go osiągnąć trzeba już ku temu zaprawiać się od wczesnej młodości.

Atmosfera przyjaźni, w której wzrasta dziecko, staje się tym ważnym czynnikiem psychicznym rozwoju małego człowieka który mu w przyszłości ów skarb może zapewnić.

Rzecz matki jest czynić tak by dziecko rosło kochane przez wszystkich otaczających go i wszystkich kochające. Nie zawsze jest to zadanie łatwe, tembardziej jednak starać się musimy, by atmosferę taką wytworzyć.

Na to jednak aby dziecko było serdecznie usposobione nie powinno ono słyszeć (co niestety zdarza się tak często) oskarżeń, narzekania, krytyk, wyśmiewań, podejrzeń etc. ani służby, ani — nie obecnych w danej

chwili gości.

Ludzie mają złe i dobre strony; praktyczniej jest zwrócić baczniejszą uwagę na te ostatnie, a mówiąc przy dziecku i do dziecka, obowiązkiem naszym jest zwrócić jego uwagę wyłącznie na dobre strony: na zasługi wobec dziecka tej pocziwej, pamiętającej o jego potrzebach, Kasi, tej kochanej babci, tej dobrej cioci.

Trzeba także postarać się, by dziecko nie było przykre dla swego otoczenia. Dobrze mu to robi na przyszłość, jeżeli już w pierwszych latach nauczy się myśleć nietylko o sobie, lecz także liczyć się z potrzebami innych.

Dziecko wesołe, ufnie, łatwo zaskarbi sobie sympatię ludzi nawet najodporniej usposobionych, wytwarzając w ten sposób wokół siebie ową tak bardzo pożądaną atmosferę życzliwości i sympatii.

Dajcie dzieciom Moją Gazetkę

Prawda o Niemczech Hitlera

Jak się utrwała zdobycze „rewolucji narodowej“

W kilku ostatnich n-rach „Wiadomości Literackich“ ukazują się kolejno bardzo ciekawe reportaże z Niemiec pióra p. Antoniego Sołbańskiego.

Z ostatniego reportażu p. t. „Rewolucja“ („Wiadomości Literackie“ Nr. 30) podajemy poniżej szereg urywków, ilustrujących dosadnie to, o czym się u nas tak mało wie, a co dzieje się w hitlerowskich Niemczech, przeżywających okres trwałej „rewolucji narodowej“.

Od czego tu zacząć? Czy zabijano? Tak. I bezpośrednio i przez bicia w Brunatnych Domach. Okrucieństw i zabójstw dopuszczała się tylko SA.

W Brunatnych Domach

Główna kwatera SA była otoczona w pierwszych miesiącach po objęciu władzy przez narodowych socialistów nimbem zgromy, którą trudno opisać. Mało kto zawieszony tam wychodził cało. Albo ślad po nim wogóle zanikał, albo odnajdywano go z trudem w w mniej lub więcej ciężkim stanie w szpitalu, lub też po tygodniach poszukiwań przychodziła wieść, że jest w obozie koncentracyjnym czy w więzieniu.

Czyta się czasem, że ktoś w więzieniu umarł na serce lub na nerki (wiadomo — były odbite), że ktoś popełnił samobójstwo, że ktoś został zastrzelony w czasie ucieczki. Jeżeli starszy pan z brzuszkiem a nie zawodowy ptaszek więzienny zamyśla ucieczkę z instytucji karnej, musi naprawdę czuć się tam nieświeżym. Z powodu szalejącej zagranicą „Gruel-propaganda“ władze urządziły dla prasy zagranicznej zwiedzanie więzienia politycznego. Do każdej celi razem z dziennikarzami wchodził dyrektor zakładu i proponował więźniowi żeby ten się na coś w swym obecnym trybie życia po skarżył. Można sobie łatwo wyobrazić przestraszone milczenie lub jeszcze bardziej przestraszone pochwały ze strony zamytanego. Jeden tylko kupiec — Żyd odpowiedział na pytanie talmudycznie: że mu się tak powodzi jak pod panowaniem warunkami powodzić się może. Podobno miał też swojej subtelności słownej później dotkliwie pożałować.

Porachunki osobiste

W pierwszych dniach rewolucji działy się rzeczy naprawdę groźne. W wielu wypadkach bólów karze z SA załatwiali swoje osobiste porachunki i rachunki, bijąc lub zabijając zupełnie bezkarnie wrogów lub poprostu... wierzycieli.

Co do bicia i wypuszczania potem na wolność, przekonano się, że system ten jest tem słaby, iż wypuszczeni zawsze muszą coś wygadać. Więc dziś naogół albo zamykają bez pastwienia się nad ofiarą, albo też niepożądany osobnik przepada bez wieści. Gdzieś, w jakimś łasku, dostaje kulę w łeb. Na likwidowanie zwłok znajdują się też różne pomysłowe sposoby.

Chodzą słuchy, że teraz o ile w

Braunes Haus biją czy też stosują olej rycynowy (piękny ten obyczaj przyszedł z Włoch razem z ukłonem faszystowskim), operacja ta odbywa się zawsze w obecności lekarza.

Ale co tu można wiedzieć napewno? Teror jest kompletny.

„Bill, ale mieli rację“

Poselstwo polskie posiada ciekawy dokument. Pobity obywatel polski złożył skargę do poselswa, a po jakimś czasie nadesłał list z prośbą, żeby jego sprawę umorzyć; przyczem tłumaczył, że wprowadzić go bili, ale dopiero teraz zrozumiał, że mieli rację.

A iluż to ludzi nie wniosło wogóle zażaleń? Zbyt już byli szczęśliwi, że uszli z życiem i że teraz mogą zapaść w szary tłum i być zapomniani.

Jak i czem biją

Czem biją? Gumowymi pałkami; dość często, choć nie wiem dla czego, kijami bilardowymi, lub też narzędziem, którego nie potrafię nazwać, ale postaram się opisać. Piętnastocentymetrowa, grubości

dobrej laski, drewniana rączka; po tem 20 cm gęsto zwinętej stalowej sprężyny (zwój ma półtora cm średnicy), dalej znów 20 cm już rochę cieńszej sprężyny, a na końcu ołowiana gąłka, mająca 3 cm w przekroju; wszystko to obciągnięte skórą.

Po kilku dniach spokojnego pobytu w Berlinie takie uwagi znajomych, jak: „nie trzymaj notatek swoich w hotelu“, „uważaj co piszesz w listach“, „pamiętaj, że istnieje podsłuch telefoniczny“, wydały się śmiesznie przesadne jak staropanieńskie zaglądnienie pod łóżko.

Jakież więc było moje zdziwienie, kiedy w drzwiach restauracji, gdzieśmy byli umówieni, po godzinie oczekiwaniu, ujrzałem czerwoną, zmieszaną, jak to bywa u ludzi energicznych... twarz mojego przyjaciela, pół-niemca, pół-amerykanina. Czem jest naprawdę, w duszy, nie wiem. Paszport ma amerykański, mieszka stale w Paryżu. Przeprasza, że się spóźnił, i opowiada, że całą noc nie kładł się spać i że ledwo żyje. Cóż się takiego stało? Poprzedniego dnia popołudniu dostaje telefon

od Anielki, bony dziecka jego kuzynki, wzywający go natychmiast w bardzo ważnej sprawie. Kuzynka ta, także Amerykanka, jest żoną architekta-berlińczyka, o sympatiach, o ile wiadomo, lewicowych. Bill wskakuje do taksówki, jedzie i dowiaduje się od zrozpaczonej bony, że pana aresztowano trzy dni temu; że gdy przez dwa dni nie było o nim wiadomości, pani udała się do Polizeipräsidentum. I oto minęła doba jak zniknęła. Bill poruszył niebo i ziemię. Pomagał mu w tem jego paszport zagraniczny oraz kompletne oprowadzanie języka niemieckiego. Już nad ranem odnalazł swoją kuzynkę nieprzytomną w jakimś szpitalu. Przeszła amputację jednej pierś. Stan jej był ciężki. Z czasem dowiedział się, że skierowana z Polizeipräsidentum do Braunes Haus, nie została tam poinformowana co do losów męża, ale zato kilkakrotnie zgwałcona, a pierś miała tak pogryzioną, iż operacja okazała się konieczną. Bill dowiedział się też, w jakim więzieniu jest mąż, i że także jest ciężko chory. Obecnie od rana biega po wszystkich możliwych urzędach, aby uzyskać konieczną, kiedy chodzi o małoletnich, zgodę ojca na wywiezienie dziecka do Paryża, gdzie zajęłaby się nim żona Billa. Po nieprawdopodobnych perypetiach i rozwinięciu niesłychanej energii dopiął swego.

Potworne

oki ucieństwa

Do poselswa polskiego napłynęło kilkaset skarg i opisów okrucieństw. Kilku obywateli polskich nie udało się wogóle odnaleźć; kilku siedzi jeszcze bez powodu ani sprawy w więzieniu; bardzo wielu leczy się ze skutków swej „obco-krajowości“.

Co do bicia kobiet, mamy zresztą oficjalną enunciację. Członek biura spraw zagranicznych partii Nazi (taki mniejszy Rosenberg), wysłany dla robienia propagandy w krajach skandynawskich i zapytany na konferencji prasowej w poselstwie niemieckim w Kopenhadze, czy prawdziwa jest pogłoska o pobiciu pewnej komunistki, nie tylko że odpowiedział iż to nie jest pogłoska, lecz prawda, ale jednocześnie wyraził gorące uznanie dla podobnych metod.

Cyrk Staniewskich w Katowicach

Popularny w Polsce Cyrk Staniewskich zjeżdża w dniu dzisiejszym do Katowic własnym pociągiem.

Dziś, we czwartek o godz. 8.30 wiecz. na placu targowym nastąpi uroczyste otwarcie cyrku wielką premiera. Niewątpliwie wszyscy zwolennicy tego popularnego cyrku, podąża gromadnie na premię, zwłaszcza, że obecny program przeszedł wszystko, co do tychczas w dziedzinie cyrkowej widziano.

Na czele przebojowego programu krocza: Fenomen XX w., król żonglerów Massimiliano Truzzi (następca Rastelli'ego), 12 buldogów - futbolistów, „Bim - Bom“, 10 Brox, 2 Amanos, egzotyczni japończycy, nowoczesna trenażura arabskich koni i in. złoża się na obszerną całość programu.

Zatem dziś wieczorem wszyscy do Cyрку.

Co się dzieje w A. E. G.?

Rewizja Ksiąg i Korespondencji trwa nadal

W związku z naszą rewelacją na wiadomości o nadużyciach na szkodę Skarbu Państwa wykrytych ostatnio w znanej już z przemycania z Niemiec do Polski części elektrotechnicznych spółce A. E. G. w Katowicach dowiadujemy się, że trwająca od kilku dni szczegółowa rewizja ksiąg i bilansów nie została jeszcze ukończona i potrwa zapewne do końca bież. tygodnia

a nawet możliwym jest, że przeciągnie się do przyszłego tygodnia.

Prowadzący badania fachowiec z ramienia władz skarbowych i granicznych formalnie jest

zawalony materiałem,

którego nie sposób przejrzeć i sprawdzić w ciągu kilkunastu godzin.

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że kontrola ksiąg handlowych i korespondencji jest

ogromnie nie na rękę dyrekcji A. E. G. w osobie p. Sternowskiego

który usiłuje nawet wmówić w dokonujących rewizję urzędników, „że wszystko jest w porządku“.

Ciekawe jest, dlaczego p. dyr. Sternowski naparszał się, by o aferze

nie dowiedziela się prasa?

Niech p. dyr. Sternowski nie zapomina, że obowiązkiem prasy polskiej jest

uderzyć po łapach

te nielojalne przedsiębiorstwa niemieckie które w sposób zupełnie bezceremonjalny

szkodzą interesom państwa, przyczyniając się do zmniejszenia dochodów skarbu.

Takich rzeczy nie wolno nam tolerować!

Opinia publiczna z naprężeniem oczekuje wyników ostatecznych rewizji ksiąg w A.E.G.

Wszystkim, którzy okazali nam w tym ciężkim bólu tak dużo serca i pomocy, jak również oddali ostatnią posługę

S. p. Stanisławowi THOMASOWI

odprowadzając zwłoki Jego na miejsce wiecznego spoczynku, w szczególności zaś Przewielebnemu Duchowieństwu, Grupie miejsc. Związku Powstańców Śląskich, Grupie gliwicko - toszeckiej Związku Powst. Śląskich, Stowarzyszeniu Meżów Katolickich, chórowi męskiemu „Hasło“ w Żorach oraz przyjaciółom, znajomym i krewnym Zmarłego składają tą drogą serdeczne „Bóg zapłać“ w nieutulonym żalu

ŻONA I RODZINA.

Żory, w lipcu 1933 r.

Tajemnice toru wyścigowego

Skandal w teatrze

Jur spędził noc niespokojnie. Trafiły go męczące sny, w których postać Rity przeżywała się stale. Czuł jej obecność i bał się jej instynktownie. A jednocześnie nawet we śnie zdawał sobie sprawę, iż kocha ją coraz więcej i staje się o nią na nowo zazdrosny.

Od chwili, gdy rano otworzył oczy, męczyła go myśl, jak zachowa się przy nieuniknionym spotkaniu z Orłowskim. Zdawał sobie doskonale sprawę z tego, iż zmiana mieszkania była prawie niemożliwa ze względu na przepełnienie, panujące w Truskawcu. Trafił go też niepokój, jak zachowa się Rita przy spotkaniu z Orłowskim.

Aczkolwiek wczoraj tak oburzyła się, gdy powiedziano jej, iż w tymże pensjonacie zamieszkuje jej niewdzięczny wielbiciel, to jednak pierwsze spotkanie z nim mogło zmienić całkowicie jej uczucia. Wszak Orłowski rozporządzał ogromnymi możliwościami finansowymi, a Jur wiedział, iż Ricie nic tak nie imponuje, jak pieniądze.

Poza tem te konie, przeklęte konie, o których Rita nie przestawała myśleć ani na sekunde.

Zanim zeszli na śniadanie do ogólnej jadalni, Jur spytał Ritę:

— Czy potem co się stało zamierzasz odłożyć się Orłowskiemu, na wypadek, gdyby Cię przywił.

Rita nie chciała udzielić Jurowi stanowczej odpowiedzi. Nie wiedziała sama jeszcze, jak ma się zachować.

— To wszystko będzie zależało od okoliczności. Wszak nie wiemy zupełnie, jakie były motywy, które skłoniły go do zajęcia takiego stanowiska wobec mnie. Może nie mógł inaczej zrobić?

— Ja o tych motywach nie chcę nie słyszeć i nie zamierzam nad nimi dyskutować. Prostu jak zobaczę tego pana, to...

— Nie zapędzaj się mój drogi zbyt daleko. Pamiętaj, że oboje jesteśmy dorosłymi ludźmi i każdy z nas ma swoje sprawy, które osobiście będzie załatwiał. Ta sprawa mnie dotyczy i dlatego pozwolisz, że ją załatwię, tak, jak będę uważała za stosowne.

— W każdym razie liczę się z moją opinią, jeżeli nie zamierzasz liczyć się ze swoją.

Gdy zeszli do jadalni, zastali całe nieomal towarzystwo zgrupowane przy stolikach. Jur obrzucił wzrokiem zgromadzenie i od razu natrafił na Orłowskiego, który siedział samotnie przy stoliku, pijąc kawę. Orłowski wyglądał doskonale. Widać było, iż pobyt w uzdrowisku i oderwanie się od bieżących interesów w Warszawie, znakomicie wpłynęło na stan jego zdrowia. I on wkrótce zobaczył Jura.

Przed dwoma dniami czytał już w afiszach, iż Jur przybędzie do Truskawca na gościnne występy, ale nie spodziewał się, że los połączy ich w jednym pensjonacie. Teraz przyglądał się mu z niemałą ciekawością.

kawością.

Tymczasem w ślad za Jurem weszła do pokoju Rita. Twarz Orłowskiego nabrała wyrazu wielkiego zdziwienia, a częściowo nawet zaniepokojenia. Nie mógł zdać sobie sprawy co właściwie się stało. Czy obecność tych dwojga w pensjonacie jest dziełem przypadku, czy przybyli tu oddzielnie, czy też zeszli się znowu. Nie znał także zakończenia skandalu z Ritą, a co najważniejsze obawiał się, jak Rita przyjęła wiadomość o jego nagłym wyjeździe w najkrytyczniejszym dla niej momencie. W minutę później miał już odpowiedź na pierwsze pytania. Rita usiadła przy jednym ze stolików z Jurem, a choć nic do siebie nie mówili, to jednak widać było, że stanowią parę.

Przez krótki czas rozłąki Orłowski zdołał już zatesknąć do Rity. Może zrobił to pobyt w uzdrowisku i powrót do normalnych sił, a może to było uczucie, z którego Orłowski niebardzo zdawał sobie sprawę. Oglądał ją z ciekawością, jego łakome oczy posuwały się wzdłuż jej zgrabnej postaci. Mimo woli przed oczami stawały mu obrazy z niedawnej przeszłości, a pod ich wrażeniem zacierały się wspomnienia o przykrościach, jakie przeżył ostatnio z powodu tej kobiety.

Ponowny jej widok w uzdrowisku sprawił, iż Orłowski znowu zapalał chęcią porozmawiania z nią. Fakt, że zeszła się z Jurem nie odstraszał go bynajmniej. Wiedział, jakie atuty w ręku posiada i zdawał sobie sprawę, iż nietrudno będzie mu zwalczyć konkurencję oficjalnego małżonka.

Jur siedząc przy stoliku zwrócił uwagę Rity na siedzącego Orłowskiego.

Gdy Rita zwróciła w tamtą stronę wzrok, Orłowski z hałasem odsunął krzesło, powstał, złożył jej szarmancki ukłon.

Tego, co stało się w chwilę później Jur zupełnie nie mógł zrozumieć.

Rita z miłym uśmiechem na twarzy odpowiedziała na ukłon starego lowelasa, tak, jak gdyby spotkała dawnego, a bardzo miłego przyjaciela. Orłowski czuł się w niebowzięty. Nagły przypływ energii ożywił jego ciało. Krokiem zgrabnym, a posuwistym zbliżył się do stolika Rity i wyciągając do niej rękę, rzekł, jakgdyby nie spostrzegając obecności Jura:

— Pani tu? — doprawdy nie spodziewałem się ujrzeć Jej w tym uzdrowisku, a co dziwniejsze widzę, że nastąpił powrót do świętej zgody małżeńskiej. Chyba mogę Państwu powinszować.

Ostatnie jego słowa brzmiały nieszczerze. Widać było, iż mówi to, ażeby coś powiedzieć.

Jur na widok nieproszonego gościa, do którego czuł odrazę, wolno podniósł się z krzesła i założył ręce w tył. Gdyby to nie była ogólna sala jadalna, gdyby go tu nie znano, gdyby był poprostu szarym zwykłym gościem z uzdrowiska, nie zastanawiałby się ani na chwilę i odrzuciłby precz

śmieszna figurkę starca od stolika. Ale on musiał być ukladny, bo do tego zmuszał go jego zawód. Gdy więc Orłowski zkoł wyciągnął do niego rękę, Jur, aczkolwiek niechętnie, podał mu swą dłoń. Teraz siedzieli razem. Jur milcząc jadł śniadanie, natomiast Rita i Orłowski prowadzili ożywioną rozmowę.

— Co państwo robią przed obiadem — spytał Orłowski.

— Ja mam próbę z orkiestrą — odpowiedział Jur.

— Ja znow jestem wolna, jak ptak — dorzuciła Rita.

— Czy wobec tego będę mógł pani zaproponować mały spacer. Pan chyba powierzy mi opiekę nad swą panią?

Ponieważ Jur przez moemnt nie odpowiadał, Rita wyręczyła go.

— Ależ naturalnie, dlaczegóż Konrad mógłby mieć coś przeciwko temu.

Zaraz po śniadaniu wyjechali autem. Jur wolnym krokiem poszedł w stronę teatru, rozmyślając po drodze, czy przypadkiem nie zacznie odgrywać tutaj śmiesznej roli oficjalnego parawanu dla swej żony. Po próbie obiad zjadł sam, gdyż Rita telefonowała z pobliskiego miasteczka, że z powodu uszkodzenia samochodu, będzie mogła wrócić dopiero wieczorem. Sam również poszedł na przedstawienie. W garderobie nie mógł zawiązać białej, frakowej krawatki tak mu ręce drżały, ze zdenerwowania i oburzenia. Wyszedł na scenę. Powitał go grzmiot oklasków.

Pierwsza i druga piosenka wzbudziły entuzjazm. Po krótkiej przerwie, gdy Jur wyszedł na scenę, aby zaśpiewać swój najnowszy przebój, zauważył jak bileter wprowadzał do loży Ritę i Orłowskiego. Rita była roześmiana, w ręku trzymała wspaniały bukiet róż.

I Orłowski był widocznie podniecony, bowiem zachowywał się niespokojnie, a nawet zbyt głośno. Przez chwilę Jur stał niemy na scenie, wpatrując się w lożę. Rita, mimo, iż widziała skierowany na siebie wzrok, nie zmieniła swego postępowania i czule odpowiadała na słowa Orłowskiego, które ten szeptał jej wprost do ucha. W pewnym momencie Jurowi ze sceny zdawało się, iż Orłowski mówiąc coś Ricie, musnął wargami jej obnażone ramię.

Pociemniało mu w oczach, cały teatr zawirował mu. Chciał się opanować, ale czuł, że nie może śpiewać. Nogi odmawiały mu posłuszeństwa, czuł, że za chwilę upadnie. Ostatkiem sił zwrócił się ku maszyniście, który trzymał w ręku liny.

— Kurtyna — krzyknął zduszonym głosem.

Ciężka kotara niezwłocznie opadła. Jur wlokąc nogę za nogą, podszedł ku krzesłku, stojącemu za kulisami. Na sali zapanała niebywała konsternacja. Nikt nie wiedział co się stało. Za chwilę za kulisę przybył lekarz i impresario.

(Dalszy ciąg jutro).

Ofiarność Śląska na szkolnictwo polskie zagranicą

Przeprowadzona na terenie wojew. Śląskiego zbiórka na cele Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą dała nadspodziewany — jak na obecne kryzysowe czasy — wynik.

Droga składek i zbiorów komitetów powiatowych i lokalnych zebrano 56,932,59 zł., w szkołach wśród nauczycielstwa i dźiatwy szkolnej na Śląsku 32,028,96 zł., łącznie więc 88,961 zł. 55 gr.

Jak wynika z komunikatu Centralnego Komitetu w Warszawie, na czoło akcji zbiórkowej pod względem organizacyjnym jak i efektu pieniężnego wysunął się od samego początku Śląsk, nie pozwalając zdystansować się innej dzielnicy.

Piękny wynik zbiórki świadczy o pełni uświadomienia narodowego społeczeństwa śląskiego i o dużym zrozumieniu tego społeczeństwa dla potrzeb dźiatwy polskiej, kształcącej się poza granicami Rzplitej, niemniej świadczy to o niezawodzącej nigdy ofiarności na cele publiczne i narodowe.

Młodociany rabuś na probostwie

W czasie mszy porannej w kościele parafialnym w Lasowicach zakradł się przez okno do kuchni w probostwie jakiś amator cudzej własności, który skradł 37 zł. stanowiących własność gospodyni Jadwigi Skubalowej.

Jak zdołano ustalić, sprawcą kradzieży jest liczący ok. 13 lat chłopiec, ubrany w białą koszulę i granatowe krótkie niewymowne, bez kapelusza, któremu udało się zbiec.

Policja poszukuje daremnie łobu-ziaka.

we.

Wynik ten jest wykładnią wielkich możliwości tkwiących w zbiorowym wysiłku społecznym.

Wojewódzki Komitet Obywatelski Zbórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą w Katowicach składa za naszym pośrednictwem wszystkim ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Przyjaciółka Hitlera w Szarleju

Policja komisariatu szarlejskiego miała wiele kłopotu z mieszkanką Wielkich Piekar

Paulina Karmańska

(Wawrzyńca Wajdy 8), która w dniu 23 czerwca r. b. wyczyniała dziwne rzeczy przed budynkiem urzędu gminy.

Zdajemy sobie dokładnie sprawę z tego, że wystawanie godzinami w ogonku i to w dodatku przed urzędem gminnym,

nie należy do przyjemności, jednak fakt ten, że trzeba czekać jeszcze nie upoważnia do entuzjazmu na rzecz Vaterlandu i Hitlera.

Na ten „patriotyczny” wyczyn zdążyła się właśnie Paulina Karmańska, wykrzykując na cześć „Deutschlandu” i pięknego Adolfa, a ponadto buntowała stojące w kolejce kobiety, by ruszyły pochodem na przejście graniczne w St. Górecku i by wspólnie zademonstrowały swe „patriotyczne” uczucia promienne, które to okrzyki miałyby być antidotum za niskie zasiłki.

Jeśli pani Karmańska taka mocna w buzi, niechże drałuje sobie do Bytomia po zasiłek do „swoich”.

Ale pani Karmańska wie dobrze, że poza „gumiknipliem” niczego tam spodziewać się nie można.

Za taki wyskok po tamtej stronie, panią Karmańską czekałaby zsyłka do obozu koncentracyjnego albo jeszcze gorzej... zbierałaby swe kości.

A u nas?

Policja ograniczyła się do spisania protokołu.

—)★(—

Dostanie się do... pudła

Zle poczyną sobie mieszkaniak Król, Huty pan Jan Ziemia (Pudlerska 16), skoro dla ulżenia swemu językowi wybiera się do Szarleja.

Gdyby pan Ziemia zwymyślał kogoś b'iskiego sobie, możeby mu to uszło na sucho, ale pan Ziemia zezłzył w ordynarny sposób kość z kości i krew z krwi swojej — własny naród — czego mu stanowczo nie można darować.



Jak to uwidoczniono na powyższym zdjęciu stragany zasypiane są nowaljami w postaci pięknych i tanich kalafiorów, jarzyny uważanej za luksus. Przeczy temu choćby niska cena; za główkę dorodnego kalafiora żądają 15 groszy. To też kalafiorzy cieszą się „powodzeniem”.

W. Fernandez Flores

Dlaczego mąż cię zdradza?

— Twoja krew! Oto do czego doprowadziła mnie twoja lekkomyślność! Jestem z usposobienia sangwinikiem, mam może trochę artretyzmu, niekiedy na skórze mojej ukazują się czerwone plamy... Plama, którą pokazała mi Luiza, jak się później przekonałem, nie miała z tem nic wspólnego. Ale ona przeleżała się na myśl, że ofiara, którą poniosłem, aby uratować jej życie, może skazać jej doskonałą piękność... I zarzuciła mi jaknajpowaźniej, że nie wybrałem był wówczas bardziej starannie jakiejś innej, lepszej krwi, która, sądząc z właściwości wymienionych przez nią, byłaby raczej wyrobem perfumeryjnym, niż krwią ludzką.

Nie wiem czy sprawiła to jej zbyt już egoistyczna niewdzięczność, czy suma wszystkich poprzednich cech samolubstwa, czy możliwość poprostu podtrzymania tej stale monologizującej miłości, dość, że oddaliłem się naraz od żony. Stało się tak, że zupełnie nagle przestałem ją kochać. Piękność jej budziła we mnie nie-smak, znużenie, wstręt. Pogardzałem Luizą, a jednocześnie współczułem z nią, wiedząc, że podstawa, na której oparła swe samouwielbienie, będzie z każdym dniem coraz bardziej krucha. Wiedziałem, że przyszłość mogła przynieść jej jedynie smutną świadomość, że jest starą, zatem, że jest brzydka. Rozum, dobroć, tkliwość, mogą zdobić nas przez całe długie życie, aż po grób, piękno fizyczne nie jest niczem więcej, niż strawa dla robactwa. Przestałem kochać żonę moją, bo była zbyt... piękna.

Miałem szczęście w owym okresie życia zapoznać inną kobietę. Nikt nie odwracał się za nią na ulicy. Może dlatego,

go, że nie widać jej serca. Jest pełna kłdwości i wyrzeczenia, a czar jej słodczy ukoilił niejedną ranę mej duszy. Tym razem miłość moja jest dialogiem i żadne z nas nie uważa, iż otrzymuje to, co mu się z prawa należy.

Luiza i ja mogliśmy żyć nadal razem, jak wiele innych, dbających o pozory małżeństw. Ale nie zgodziła się na to. Nie miłość jej dla mnie została dotknięta, lecz ambicja. Powiedziała wtedy:

— Gdybyś zdradził mnie z kobietą piękniejszą odemnie, byłabym ci może wybaczyła. Ale z tą... Nie jest ani piękna, ani elegancka... Ciekawam, co też w niej dorzążesz takiego, co uczyniło z niej moją rywalkę?

Nie odpowiedziałem. Po co? Nie byłaby zrozumiała... Tej samej nocy opuściłem dom mój, aby już nigdy do niego nie wrócić.

BO JESTEŚ BRZYDKA!

— Opowiadanie pana jest bardzo ciekawe i trzeba przyznać, że postępek pański był usprawiedliwiony — odezwał się chudy pan Guzman, gdy Ribera skończył swą relację — ale znam jednak kogoś, o kim mógłbym opowiedzieć coś wręcz przeciwnego mimo, iż rezultat był ten sam. Ponieważ znajdujemy się w tak poufnym kółku, każdy ukazuje bez osłonek treść swojej duszy, nie mam co obawiać się niedyskrecji i gotów jestem złożyć spowiedź publiczną, o ile tylko państwo zechcecie mnie wysłuchać.

Jeśli mam być szczery, to nie będę twierdził, że żona moja była kiedykolwiek piękną. Nie mam przecież, u licha, bielma na oczach! Nie, nie była nigdy piękną, ale nie była także potworem, trzeba jej oddać tę sprawiedliwość. Jeżeli nazwę ją brzydką, to muszę przyznać, że brzydota jej była pełną finezji. Pewien jestem, że nie zostałaby starą panną, gdybym ja nie był

poprowadził jej do ołtarza. Za młodych lat jej przesadna nieco szczupłość sprawiała wrażenie wydelikacenia: to stanowiło jej największy może wdzięk. Prawda jest, że ma maleńkie oczy i nos jej zwisa prawie nad górną wargą. Ale oczy te są błyszczące i pełne wyrazu, a co do nosa, to gotów jestem przysiąc, że nos nigdy nie przeszkadza w powstawaniu sentymentalnych iluzji. Iluzja może potknąć się o nos, ale potrafi przeskoczyć zwinnie tę przeszkodę. Mnie nos ten podobał się nawet i gdyby moja narzeczona pewnego pięknego dnia ukazała mi się z nosem greckim, lub swoim własnym zoperowanym, to brakłoby mi zapewne tamtego, do którego się już przyzwyczaiłem.

Mogliście państwo zapytać, czemu, zwalwszy to wszystko ożeniłem się z Zofią? Rozumiem to pytanie, ale mógłbym od razu odpowiedzieć: każdy z nas, przyjaciele, żeni się z kobietą, która chce wyjść za niego zamaż i przypuszczam, że wyjaśniając to twierdzenie, nie powiedziałbym nic nowego. Zofia, zanim została moją narzeczoną, była moją sąsiadką. Mieszkała wraz z rodzicami w tym co i ja pensjonacie. Nie byłem nigdy tenorem, miałem bardzo mało doświadczenia, w stosunku do kobiet jestem nieśmiały i nie twierdzą, że natura stworzyła mnie na Adonisa. W takich warunkach sąsiedztwo kobiety jest przeważnie niebezpieczne, a co dopiero, gdy jest to sąsiedztwo w pensjonacie. Pensjonat, to stała pokusa do ożenku, gdy menu obiadu lub kolacji nie podoba się nam, myślimy zawsze: „U mnie w domu nie zdarzyłoby się nic podobnego”. Gdy mamy przykrości z gospodynią wdychamy: „Gdybym był stworzył sobie domowe ognisko...”. Gdy w chorobie przykuci do łóżka odczuwamy silniej jeszcze, niż zwykle obawę przed tą samotnością, nie przestajemy wtedy powtarzać w myśli: „ach, czemu nie jestem żonaty?”

(Dalszy ciąg jutro).

Śmiertelny wypadek na budowie

Wub. wtorek wieczorem zdarzył się na budowie domu przy ul. Mikołaja w Bytkowie straszny wypadek, który pociągnął za sobą tragiczną śmierć robotnika, 28-letniego Maksymiliana Weler z Bytkowa (Michałkowska 25).

Wskutek niezbyt dokładnego zmontowania rusztowania drewnianego spadł z wysokości 5 metrów, zatrudniony na tejże budowie w charakterze pomocnika murarza Weler, przyczem doznał złamania kręgosłupa tak, że śmierć nastąpiła przed przybyciem pomocy lekarskiej.

O wypadku zawiadomiono władze bezpieczeństwa, które wszczęły dochodzenie, celem ustalenia, kto w tym wypadku ponosi winę.

Zwłoki nieszczęśliwej ofiary pracy oddano zrozpaczonej, niedawno poślubionej małżonce.

S. p. Weler był od szeregu miesięcy bez pracy a zajęcie na budowie otrzymał był przed kilkoma zaledwie dniami.

Według stwierdzenia budowniczego winę wypadku ponosi dozorujały robót ciesielskich Franciszek Chmiela z Świętochłowic, który nie zabezpieczył należycie rusztowania. Chmiela przytrzymało do czasu ukończenia dochodzeń.

(0)

Kto widział wóz Mizery?

W redakcji naszej zjawił się wczoraj mieszkaniec Świętochłowic p. Wilhelm Mizera (Polna 10) stały czytelnik „Nowego Czasu” z prośbą o odnalezienie wozu, który został mu skradziony w nocy z niedzieli na poniedziałek.

Nie posiadając niestety, wykwalifikowanego personelu śledczego, który by ufał w swe ręce tok dochodzeń, kierujemy p. Mizere do komisariatu policji w Świętochłowicach, któremu odszukanie wozu i złodzieja nie nastręczy większych trudności.

Na wszelki jednak wypadek ostrzegamy p. Mizera przed nabyciem jego własności.

): * (

Radjo

KATOWICE, Czwartek, 6 lipca 1933.

7.00: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt gramofonowych. 7.55: Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55: Przerwa. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05: Muzyka lekka z Ciecchocinka. 12.35: Komunikat meteorolog. 14.55: Muzyka (płyty). 15.05: Komunikat gospodarczy. 15.10: Muzyka (płyty). 15.25: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.35: Muzyka (płyty). 15.45: Komunikaty harcerskie. 15.50: Muzyka (płyty). 16.00: Program dla dzieci opowiadanie p. t. „Nocna warta” i dialog p. t. „Mały kolonista afrykański”. 16.30: Koncert popularny z Ciecchocinka. 17.00: „Mały dom własny”. 18.15: „Chrońmy zabytki przeszłości”. 18.35: Wiazanka pieśni śląskich w wykonaniu Chóru Kolejarzy Śląskich. 19.10: Felieton sportowy. 19.25: Rozmaitości. 19.40: Felieton p. t. „Sienkiewicz we Frascati”. 20: Koncert z Warszawy. 22.00: Muzyka taneczna z Warszawy. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Wiadomości meteorolog. 22.40 — 23.00: Muzyka taneczna z Warszawy.

„Trójka hultajska” pod kluczem

Wszyscy znamy starą, doskonałą farsę czy wodewil p. t. „Galganduch czyli trójka hultajska”, graną prawie na wszystkich scenach amatorskich.

Podobną trójkę tworzyli Wilhelm Poliwoda z Świętochłowic (Długa 9), Karol Śladek z Łagiewnik i Józef Stachowicz z Pniaków z tą tylko różnicą, że ta nasza „ślaska trójka” kradła jak przysłowiowy kruk.

Harcerskie kursy dla urzędników konsularnych

Wzrastająca z dnia na dzień liczba drużyn harcerskich wśród naszego wychodźstwa i paląca potrzeba przyśpieszenia im z pomocą skłoniła Min. Spraw Zagranicznych do zorganizowania dla urzędników udających się na placówki zagraniczne odpowiednich kursów, które zaznajomiłyby ich z pracą i organizacją harcerstwa.

Jak się dowiadujemy

Z działalności Teatru Polskiego w Katowicach

Z dniem 2 lipca r. b. zakończył Teatr Polski swój bieżący sezon komedii i dramatu, ustępując resztę dni miłej gościnie opery warszawskiej.

O ile ubiegłe sezony wykazywały stałą troskę kierownictwa teatru w kierunku utrzymania dwu-działowości tego teatru przez stosowanie repertuaru komedijowo-dramatycznego i repertuaru opery i operetki, to w zamkniętym, konsekwencjami kryzysowych ograniczeń pomocy subwencyjnych w skromne ramy budżetu, sezonie bieżącym starano się wszelkimi siłami i możliwościami uzupełnić tę lukę, jaka powstała wskutek zlikwidowania działu muzycznego. Zestawienie statystyczne minionych 8-miu i pół miesięcznego sezonu stwierdza, wystawienie 33 premier, 350 przedstawień przy 136.000 widzów. W wykonaniu propagandowych objazdów Teatru Polskiego zorganizowano na terenie Śląska 70 przedstawień przy udziale 22.000 widzów. Liczby powyższe składają się istotnie na imponujący obraz pracowitości tego teatru i chwalebny zapał ze strony zespołu — zarówno artystycznego jak i technicznego. Dla podtrzymania muzycznych tradycji teatru i zadowolenia wybitnie umuzykalnionego tutaj społeczeństwa, zaprosiła dyrekcja teatru na gościnne występy wśród sezonu operetkę warszawską, oraz ostatnio operę stołeczną, dając w sumie 20 przedstawień operetkowych i 17 przedstawień operowych. Z wykonanego przez teatr repertuaru osiągnęły największą ilość przedstawień i cieszyły się najliczniejszą frekwencją: „Zemsta” Fredry, „U Mely” Rostworowskiego, „Noc Listopadowa” Wyspiańskiego, „Kupiec Wenecki” Szekspira, regionalna śląska sztuka „Przeklęte srebro” Kossak-Szczuckiej, misterium religijne „Golgota” Roślana, „Noc św. Mikołaja” Szukiewicza, „Roxi” Berry Connorsa, „Artyści” Wattersa i Hopkinsa, „Proboszcz wśród ubogich” Lorde i Chaine, wreszcie ostatnio „Fraulein Doctor” Tepy. Urządzone przez teatr z całym pietyzmem na wolnym terenie pod gołym niebem, wielkie widowisko historyczne p. t. „Hold Pruski” podług słynnego obrazu Matejki w inscenizacji Rakowskiego — spotkało się z entuzjastycznym przyjęciem polskiego społeczeństwa i przerosło się samorzutnie i nieoczekiwanie w imponującą manifestację patriotyczną, wielotysięcznego tłumy widzów.

W długim szeregu 33 premier przeważają autorzy polscy w 16 utworach, stanowiących 50 proc. wykonanego repertuaru, dalsze grupy reprezentują

Za włamanie się do chlewa Franciszki Prochotowej w Zgodzie (Kol. Drzymały) i kradzież królików dostała się trójka do uła.

Poliwoda jest znanym policią weteranem kunsztu doliniarskiego i ma za sobą bogatą przeszłość. Często też dawał on nam temat do notatek z racji swych występów i występików.

zostaną zorganizowane pod Muszyną koło Krynicy dwa 4-ro dniowe kursy, w których weźmie udział około 30 uczestników.

Na kursach tych organizowanych przez Min. S. Z. będą wykładali najdlańsi działacze harcerscy. Uczestnicy kursu zamieszkają w zbudowanym przez siebie obozie. Będzie to pierwszy tego rodzaju obóz w Polsce, a bodaj czy nie na całym świecie.

twórczość francuską i angielską, każda po 7 utworów, reszty dopełniają autorzy: włoski 1 utwór, rosyjski 1 utwór i niemiecki 1 utwór.

Praca Teatru Polskiego w Katowicach opiera się z uwagi na istotę propagandowych jego zadań, na czterech zasadniczych grupach repertuarowych. Są nimi: a) repertuar klasyczny, poetycki tworzący historię i właściwy charakter Teatru i będący równocześnie repertuarem dla młodzieży szkolnej, b) repertuar popularny, w wielu wypadkach nawet w formie prymitywów literackich w sensie „Golgoty” czy „Ułanów Ks. Józefa”, przeznaczony dla najszerszych warstw społeczeństwa śląskiego; repertuar ten wykazuje najwyższą frekwencję — dalej c) współczesny repertuar komedijowy dla publiczności inteligentnej, posiadającej duże wyrobie nie teatralne, wreszcie d) repertuar baśniowy dla dzieci. Jednym z bardzo poważnych zadań, jakie stało się udziałem Teatru w dobie wytworzonego w ostatnich latach dużego na Śląsku bezrobocia, to urządzanie przedstawień dla bezrobotnych. Jak Teatr Polski to zadanie spełnia, niech posłużą liczby statystyczne: kiedy w ubiegłym sezonie wydano 18.000 biletów bezpłatnych dla bezrobotnych, to w sezonie bieżącym wzrosła ilość takich biletów do 24.000. Tyle, jeżeli idzie o sprawozdanie z pracy Teatru w sezonie ubiegłym. Zapytany przez nas kierujący już od 6 lat Teatrem Polskim w Katowicach Dyrektor Sobański — o zamiarach na sezon przyszły — oświadczył, iż w związku z wyrażoną racjonalnością i celowością dotychczasowego systemu artystycznej i administracyjnej pracy Teatru, typ Teatru pozostanie ten sam, co obecnie, t. j. zasadniczo jednodziałowy komedij, dramatu i wodewilu z tem, że dążeniem Dyrekcji Teatru będzie utrzymanie przewagi utworów komedijowych pogodnych, wesołych o tendencjach szlachetnych. Obecnie przeprowadza Dyrekcja Teatru częściową reorganizację zespołu, mającą na celu znacznie podniesienie jego wartości artystycznej przez pozyskanie dla sceny katowickiej szeregu artystów, reprezentujących znane w świecie teatralnym nazwiska i wybitne talenty aktorskie.

Muzyczne zainteresowanie publiczności zaspokoi Dyrekcja Teatru wprowadzeniem stałego kontaktu z operą warszawską której występy odbywać się będą w oznaczonych terminach po 3 do 4 w każdym miesiącu. — oraz starać się będzie o organizację koncertów fortepianowych, skrzypcowych, śpiewanych, chóralnych, wreszcie wyszuka dla częstych gościnnych występów — objazdową operetkę warszawską.

Drohobycki złodziej w potrzasku

Policja komisariatu dworcowego w Katowicach ujęła wczorajszego po południu jakiegoś osobnika na gorącym uczynku kradzieży torebki p. Marji Drzewieckiej, nauczycielki z Bafogowa w chwili, gdy ta wsiadała do wagonu.

Złodziejowi, który okazał się Mieczysławem Duda z Drohobycza (woj. lwowskie) rękę odebrano, jego zaś osoba dzono w areszcie.

Duda przybył do Katowic na „gościnne występy”; miał jednak pecha, gdyż przy pierwszym — jak twierdzi — skoku, powinęła się mu... ręka.

DINOL PŁYN PROSZEK

opatentowane niezawodne środki od potu

Płyn — przy poceniu pach i rąk.
Proszek — przy poceniu nóg.
Usuwa pot i niemiła jego woń
już po pierwszym użyciu.

Ogłoszenia DROBNE

Drobne za słowo 15 gr., poszukujący pracy 5 gr., wolne posady — bezpłatnie dla wszystkich, z wyłączeniem ogł. o poszukiwaniu agentów na prowizję. Abonentci mają prawo do jednego ogłoszenia miesięcznie — bezpłatnie.

PRAGNIESZ nabyć lub sprzedać, poszukujesz mieszkania, pożyczki, posady lub pracy, zgubiłeś dokumenty lub cenne przedmioty, chcesz się ożenić lub wyjść za mąż — daj ogłoszenie w „Nowym Czasie”. Dzięki pośrednictwu ogłoszeniowemu w „Nowym Czasie” wiele już osób uzyskało to, czego pragnęło. Mały wydatek na drobne ogłoszenie opłaca się sownie. Słowo 15 gr., dla poszukujących pracy 5 gr.

ZEGIESTÓW - ŹDROJ. KOMFORTO WY PENSJONT „ŻORLINA”. Pauliny Bieleckiej poleca piękne, słoneczne pokoje w dwu cudownie na stoku górskim położonych willach. Pierwszorzędna kuchnia (4 posiłki dziennie), własny basen kąpielowy z bież. wodą, samochód do tur wycieczkowych w okolicy i Wysokie Tatry. Na lipiec ceny znacznie niższe. Informacje i zgłoszenia: Katowice, telefon 21-06.

POGOTOWIE PRACY Kat. Organizacji Kobiół Pracujących w Katowicach, ul. Ligonia 36 m. 8 dostarcza wykwalifikowane pracownice wszelkich zawodów.

ZEGIESTÓW NAD POPRADEM. pierwszorzędny pensjonat „POPRAD” poleca pokoje z całodziennym utrzymaniem (4 posiłki) na lipiec po Zł. 5 od osoby dziennie. Piękne położenie. — Dużo słońca. — Własna plaża popradzka. — Ogród — sad. — Idealny wypoczynek — spokój — najlepsze towarzystwo. — Informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje „Nowy Czas”. Katowice. Mlecieckiego 8 telefon 29-48

MŁODA, UCZCIWA DZIEWCZYNA jako uczennica do składu kolonjalnego natychmiast poszukiwana. Pierwszeństwo mają takie, które już pracowały w branży kolonjalnej. Warunki: mieszkanie i całkowite utrzymanie. Podanie z życiorysem i odpisami świadectw nadesłać do administracji „Nowego Czasu” pod „Uczciwa”.

SKLEP kolonialno - spożywczy w Piotrowicach śląskich sprzedam natychmiast. Tamże do nabycia okazynie: gramofon z 60 płytami 3-lampowy odbiornik radiowy, maszyna do szycia. Oferty pisemne do Nowego Czasu pod „T. H. N. 2”.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wżg zamełcowy zł. 2.50 zagranica zł. 5.50

CENY OGŁOSZEN: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm wiersz 1-lampowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł. 1.50 reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej

Wydawca: Nowy Czas, w Katowicach

Redaktor: Józef Książek

P. K. O. Nr. 300.277.

Druk „Prasa Polska” S. A.